PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 89 (1235) DNIA 19 PAŹDZIERNIKA 1936 ROKU ROK XVI

Czechosłowacja - Węgry 5:2

Ruch po raz czwarty z rzędu mistrzem

Sensacyjna ser a wysokich zwycięstw gospodarzy ligowych

Iso-Hollo i Ny triumfują w Katowicach i we Lwowie

Cracovia - AKS 3:2

(Od specjalnego wysłannika Prz. Sp.)

KATOWICE, 18.10. — Tel. wł. — Zwolennicy futbolu, a takich liczy się na G. Śląsku na tysiące, stanęli w niedzielę przed zawiłym problemem. Udać się do Chorzowa, by stać się świadkiem uroczystej nobilitacji nowych ligowców, czy też — skierować swe kroki do Wielkich Hajduk, gdzie zanosiło się na niemniej doniosły akt intronizacji nowego mistrza Ligi i Polski na rok 1936?

Organizatorzy obu tych ważkich imprez nie doszli — czy też nie szukali — porozumienia. W rezultacie więc, w chwili gdy sędzia p. Lange otwierał grę na boisku w Wielkich Hajdukach, o tej samej porze gwizdek kolegi jego p. Tarczyńskiego pchnął na stadionie w Chorzowie leniwie drzemiącą piłkę.

Nowoczesna technika dziennikarska, mimo niezaprzeczalnych postępów, nie doprowadziła jeszcze do kunsztu rozdwojenia reporterskiej jaźni. To też niżej podpisany znalazłby się na pewno w ciężkiej duchowej rozterce, gdyby nie przezornie ustalone zawczasu dyrektywy. Brzmiały one wyraźnie: w razie kolizji terminów — pierwszeństwo należy się maluczkim!

Tak to więc zdarzyło się, że o godz. 14.30 miast obserwować walkę „gigantów", znalazł się on jako jeden z pionków wśród 8.000 widzów, którzy zwartym pierścieniem okolili reprezentacyjny stadion miasta Chorzowa.

Dwie poważne imprezy piłkarskie wycisnęły swe piętno na wyglądzie Katowic. Zasługa w tym Cracovii, która zjechała na Śląsk w sile coś trzech nadzwyczajnych pociągów. Szeroką strugą rozlał się więc po ulicach i lokalach śpiewny podwawelski dialekt, rozlewnie witali się starzy znajomi, którzy wczoraj dopiero wymieniali uściski na krakowskich plantach, trzepotały w ręku białe proporczyki, poszatkowane czerwonymi pasami.

BOISKOWA POEZJA

Trzeba przyznać, że aparat propagandowy Cracovii działał sprawnie i przemyślnie. W wagonach rozdawano chorągiewki (10 gr. za sztukę) i odezwy (za darmo), dokładnie pouczające o roli, zadaniach i obowiązkach uczciwego kibica. Obmyślono wszystko, przygotowano nawet do skandowania dwa wierszyki:

Malczyk strzelił gola,
Bo już taka nasza wola!

lub:

Już Cracovii idzie składnie,
Zaraz pewnie bramka padnie...

Inna rzecz, że później, na boisku, gdy wypadki potoczyły się nie całkiem po myśli przybyszów, rozmowni zresztą krakowianie zupełnie zaniemówili i nie replikowali nawet na ad hoc skomponowaną poezję młodocianego chóru miejscowego, który nie troszcząc się zbytnio o zasady rytmiki deklamował z zapałem:

Co to znaczy krakowskie gadanie,
Mistrzostwo na Śląsku na zawsze pozostanie!

lub groził:

Malczyk, Malczyk dość tej złości,
Bo ci złamią twoje kości.

Kosteczki chrzęszczały wprawdzie mocno z obu stron, na szczęście jednak nikomu niczego nie złamano, jedynie sędziego dla pewności policja otoczyła czułą opieką.

CRACOVIA — AKS 3:2 (1:2).

Bramki dla Cracovii zdobyli: Malczyk, Zembaczyński i Zizka, dla AKS: Piontek obie. Sędziował p. Tarczyński ze Lwowa.

CRACOVIA: Pawłowski, Lasota, Pająk, Zizka, Grünberg, Szmagier, Korbas, Chudzik, Malczyk, Szeliga, Zembaczyński.

AKS: Mrugała, Knas, Stolarczyk, Bentkowski, Kuchta, Skrzypiec, Marcinek, Piontek, Wostal, Pytel i Marszel.

Mecz odbył się wśród porywistej wichury. Wcale poważny poziom (szczególnie przed pauzą) świadczy korzystnie o aktorach spotkania, z których niektórzy niepotrzebnie tylko wprowadzili do gry pierwiastki zbyt ostre. Obiektywnie stwierdzić należy, że inicjatywa w tym kierunku wyszła od gospodarzy (lewy obrońca Stolarczyk), z przeciwnej strony chętnie ją podjął Malczyk. Winę sędziego było, że z miejsca nie zdobył się na energiczne powściągnięcie wybryków.

Mimo tych nieprzyjemnych momentów, opuszczaliśmy boisko z zadowoleniem, w przeświadczeniu, że ewentualne nowe nabytki Ligi napewno nie będą najgorsze. Zarówno Cracovia, jak i AKS wnieść mogą do extra-klasy szereg walorów dalekich od prymitywu, jaki obserwujemy u niejednego zespołu ligowego.

METODA 1920 I SYSTEM NOWOCZESNY

W niedzielę byliśmy zresztą świadkami walki dwu systemów. Cracovia reprezentowała tradycyjną starą szkołę, opartą na dobrej technice i bardzo skomplikowanej, powolnej i dlatego mało efektywnej maszynerji kombinacyjnej — podczas gdy AKS, a ściślej mówiąc jego atak, był eksponentem nowoczesnego kunsztu futbolowego, gdzie przy doborze nie mniej dobrych środków technicznych akcje toczą się szybko, z rozmachem i... zawsze zdążają zdecydowanie do właściwego celu.

Niech nikt nie próbuje jedynie na podstawie wyniku cyfrowego wysnuwać wniosek o wartości obu metod. Doprowadziłoby to do fałszywych z gruntu konkluzji, tym bardziej, że zawody wygrała Cracovia niemal w ostatniej chwili szczęśliwym dalekim strzałem pomocnika.

Fakt ten ma swoją wymowę i zbliża nas do materialnej prawdy, która powiada, że atakowi biało-czerwonych brak skuteczności. Gubiąc się w drobiazgowych, krótkich podaniach w bok i w tył, unikając dalekich przerzutów, posuwał się w tak ślamazarnem tempie do przodu, że ruchliwy przeciwnik miał zawsze jeszcze sporo czasu na zmobilizowanie w obronie większych sił.

Sytuacja zmieniała się dla Cracovii na lepsze, gdy w grę wchodziły szybkie i rozumiejące swą rolę skrzydła. Zdarzało się to jednak nie zbyt często, ponieważ trzeba było do tego prawie zawsze pośrednictwa łączników. Wpojone metody zabraniały widocznie wysuwania w bój Korbasa czy Zembaczyńskiego, bezpośrednio z centrum napadu, ze środka pomocy lub też z pozycji przeciwnego łącznika.

CRACOVIA — DRUŻYNA CIEKAWA!

Na usprawiedliwienie napadu Cracovii należałoby może podać, że już w pierwszych minutach rozbity został Szeliga, który grał do końca pod „pół parą", a o ile mogliśmy wywnioskować z kilku poczynań, gracz ten dysponował dostatecznym zasobem umiejętności, by wywrzeć piętno na grze całej swej linii.

(Dokończenie na str. 2-ej).



TAK, TAK, SIEDZI...!

— myśli sobie bramkarz niemiecki Jakob, widząc, że piłka, mimo parady wpada do bramki. Było to na meczu środowym Szkocja — Niemcy 2:0.



DWIE „MUCHY"

spotkania Okęcie — C.W.S. Tworek i Wieczorek. Punkty zdobył „weteran" Wieczorek.

NASZA NOWA POWIEŚĆ

Już w jednym z najbliższych numerów rozpoczniemy druk specjalnie dla Przeglądu Sportowego napisanej powieści pióra

WIKTORA JUNOSZY-DĄBROWSKIEGO

Przewiną się w niej pełne emocjonujących przygód dzieje młodego chłopca z prowincji, rzuconego w wir sportowego życia Warszawy z wszystkimi jego dobrymi i złymi stronami.

Raz na wozie, raz pod wozem, poprzez wspaniałe zwycięstwa i tragiczne klęski będzie on szedł ku sławie, a poprzez barwne opisy heroicznych zmagań sportowych i życiowych czerwoną nicią przewijać się będzie historia szlachetnej miłości.

Nazwisko autora, pierwszego laureata dziennikarskiej nagrody P.U.W.F. i fascynujący temat dają gwarancję, iż każdy odcinek tej rewelacyjnej powieści przeczytany będzie jednym tchem.

Ruch — Garbarnia 6:1 (1:1).
Warta—Warszaw. 5:1 (1:0)
Ł. K. S. — Pogoń 3:1 (2:1).
Wisła — Dąb 5:2 (3:1).
Legia — Śląsk 2:0 (0:0).



EPILOG PACYFIKACJI NA TERENIE W.O.Z.B.

B. prezes mec. Fogel konferuje ze swym następcą płk. Dudrykiem, co do składu „zarządu pracy".



CHMIEL SKACZE

z wielkim wysiłkiem, lecz rozmiękła skocznia nie pozwala mu przejść gładko 186 cm., co leżało w możliwościach Ślazaka.



REWANŻ NY

Kucharski biegnie na drugiej pozycji i wbrew oczekiwaniom, pozwala Szwedowi zwyciężyć o kilkanaście metrów.



OBJEKTYW APARATU FOTOGRAFICZNEGO BYWA NIEDYSKRETNY...

Każdy stwierdzić może, iż bramkarz Legii Zlatoper, leżąc na ziemi, trzyma rękami... nogę napastnika Śląska, a Martyna zamierza wybić piłkę. Zazwyczaj następuje po takim manewrze rzut karny, którego tym razem nie było!

Nieoczekiwane porażki Noji i Kucharskiego

Inne zdanie niż P.Z.L.A.
ma Kraków o Cejziku

Sprawa Cejzika, który otrzymał ostatnio wypowiedzenie z zarządu PZLA była tematem obrad Krakowskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

Kraków, nie wchodząc w meritum sporu między PZLA a Cejzikiem, uważa za stosowne podkreślić, iż Cejzik ma dla sportu lekkoatletycznego znaczne zasługi i jest wysoce wartościowym trenerem, którego nie należałoby się pozbywać.

Równocześnie Kraków zwraca się do wszystkich Związków Okręgowych, aby zechciały w drodze referendum wypowiedzieć się w sprawie Cejzika, którą KOZLA uważa za nader ważną.

KUCHARSKI ZAPROSZONY DO AMERYKI.

Program wielkiego sezonu biegów na krytych bieżniach został przez Amerykańską Unię Lekkoatletyczną opracowany i wystosowano już zaproszenia do najwybitniejszych biegaczy. Z Europejczyków zostają zaproszeni: mistrz olimpijski na 5 klm. Fin Gunar Höckert, rekordzista świata na 2 klm. Węgier Miklos Szabo, znany już na krytych bieżniach Polak Kazimierz Kucharski, niedawny nasz gość Szwed Erick Ny i Niemiec Schaumburg.

Zaproszenie dla Kuchraskiego powinno wpłynąć do PZLA w ciągu najbliższych kilku dni.

★

ŁÓDŹ, 18.10. — Tel. wł. — Dziś odbyło się zamknięcie lekkoatletycznego sezonu Łodzi dwoma biegami na przełaj. Bieg seniorów na dystansie 3.200 m. w konkurencji 20 zawodników wygrał zdecydowanie Lach (KE) w 10:22,8 przed Myszkowskim (Zj.) 10:27.2, Tomczakiem (Boruta, Zgierz) 10:34.5, 4) Pacykowski (KE.), 5) Młoczkiewicz (Wima).

Bieg dla niestowarzyszonych na dystansie 2.400 m. wygrał Bujak w 9:02.4 przed Stachurą 9:28.2 i Szkatulskim.

Warunki biegu były nie najgorsze.

Kwaśniewska wygłosi w Łodzi w nadchodzący wtorek odczyt o wrażeniach z batalii olimpijskiej.

★

KRAKÓW, 18.10. — Tel. wł. — Na miejskim stadionie rozegrano dziś zawody o mistrzostwo lekkoatletyczne w pięcioboju oraz trójbój o nagrodę Polskiego Radia. Pięciobój wygrała Freiwaldówna 125 p. przed Deutscherówną 115 p.; w kategorii panów Sakowski (Cr.) 2305 p. przed Dudzicem 2223.

W trójboju Deutscherówna niespodziewanie wygrała z Freiwaldówną, uzyskując 83 p. Pokonana miała tylko 80 pkt., 3) Babrajowa (Legia) 54. U panów: 1) Maak (niestow.) 1553, 2) Tuziak (Cr.) 1488, 3) Sekowski (Cr.) 1486.

W stolicy

WARSZAWA — ŁÓDŹ rozegrany w Warszawie w hali YMCA zakończył się zwycięstwem Warszawy w stosunku 16:7.

Wyniki spotkań były następujące: Rokita (W) w wadze koguciej pokonał Pawlaka (Ł); w wadze piórkowej Neubauer (W) wygrywa z Kawałem Cz. (Ł); w wadze lekkiej Świętosławski (W) pokonał Kawała Wł. (Ł); w wadze półśredniej Szajewski (W) zwycięża Jagodzińskiego (Ł); w wadze średniej Hinc (Ł) wygrywa z Piaskowskim (W); w wadze półciężkiej Jakubowski (Ł) wygrywa z Falkiewiczem (W); w wadze ciężkiej Kozerski (W) pokonał Lipczyńskiego (Ł).

MECZE PIŁKARSKIE O MISTRZOSTWO Kl. A WARSZAWY przyniosły następujące wyniki: Fort Bema — Zorza 3:1 (2:0), Orzeł — Orkan 2:1 (0:1), Polonia — Bzura 2:0 (1:0), PWATT — Legia Ib 2:1 (1:0), CWS — Ordon 3:0 (2:0), Huragan — AZS 2:1 (0:0), PZL — Pogoń 3:2 (2:2), Skoda — Warszawianka Ib 1:1 (1:0), Gwiazda — Elektryczność 4:2 (0:1), Drukarz — Czarni 3:1 (0:1), Marymont — Sarmata 2:1 (0:1), Skra — Znicz 3:2 (0:1).

75 KLM. WYŚCIG KOLARSKI ZRYWU wygrał Gąsecki (Rywal) w czasie 2 g. 14 m. 36 sek. Drugie i trzecie miejsce zajęli Górka i Tomaszewski w identycznym czasie 2:19:17 sek. Startowało 37, wyścig ukończyło 29 zawodników.

BOISKA PRZYSZŁOŚĆ WE WŁOCHACH I SOKOŁA W PIASECZNIE zostały zamknięte przez zarząd WOZPN do marca 1937 roku za stałe awantury na tych terenach.

Zarząd WOZPN-u wydał zarządzenie zabraniające rozgrywania spotkań nie tylko mistrzowskich, ale nawet towarzyskich.

Katowice: 1½ klm. i 5 klm.

Przy skromnej ilości 1500 widzów odbyły się w Katowicach nowe spotkania Ny, Kucharskiego, Iso-Hollo i Noji. Byłoby na pewno wielokrotnie więcej widzów, gdyby nie pogłoska, szeroko komentowana przez wszystkie tutejsze pisma poranne, że goście nie mają pozwolenia od swych związków na dalsze starty w Polsce... Niepewność zrobiła swoje i ludzie zostali w domu, zwłaszcza, że deszcz lał od rana bez przerwy. Niedźwiedzią przysługę oddał tu organizatorom (KPW) związek ogręgowy, który narobił niepotrzebnego zamętu.

Na parę minut przed rozpoczęciem zawodów deszcz przestał padać i wyjrzało ciepłe słońce. Niestety jednak nie dodało ono animuszu zawodnikom.

Najpierw to samo, potem...

Po kilku mało ciekawych konkurencjach odbył się bieg 1500 mt. Zaczęło się wszystko, jak w Warszawie. Ny prowadził, mając za plecami Kucharskiego. Pierwsze 800 — 2:06, 1000 mt. — 2:39. Co do sekundy tak samo. Nadeszło wreszcie ostatnie 300 m. Można było właściwie zamknąć oczy i mówić: Kucharski wychodzi, gubi Szweda, samotnie zbliża się do mety i wygrywa łatwo.

Stało się jednak inaczej. Otwieramy szeroko oczy i widzimy ze zdumieniem, że to Ny wychodzi na czoło, gubi Polaka, samotnie zbliża się do mety i wygrywa łatwo! Czas Ny — 4:03.5 s., Kucharskiego — 4:07.3 s.

Powiedzieć jednak o tem możemy tylko jedno, że... znajomość dwu słynnych biegaczy zamieniła się po kilku dniach w serdeczną zażyłość, z racji której Polak gotów był służyć gościowi uprzejmością, sięgającą bardzo daleko.

Równie słaby wynik, choć krańcowo odmienną walkę, przyniósł bieg 5000 mt.

Zagadkowa taktyka Iso-Hollo

Iso Hollo ruszył bardzo ostro, ale po przebiegnięciu 1500 mt. (2:48) zwolnił zupełnie, przechodząc w tempo ślamazarne. Noji znowu stanął przed zagadką: Czyżby Finlandczyk, po ostatniej porażce decydował się raz jeszcze na niebezpieczną dla siebie finiszową rozgrywkę? To było niewątpliwie zastanawiające. Tem niemniej Polakowi nie pozostało nic innego, jak oczekiwać spokojnie na końcowy galop.

Tempo spadało coraz bardziej: 3 klm. — 9:12! To już przesadza oszczędność sił. Ale taktyka gościa była jasna. Samo zwycięstwo nad Nojim nie było już dla Iso-Hollo dostatecznym rewanżem. Chciał go pokonać tą samą bronią, której uległ w Warszawie. Finlandczyk ma ambicję, wspólną wszystkim długodystansowcom świata — ambicję szybkości i zwycięstwa na finiszu!

Noji ślepo powtarzał warszawską taktykę, niestety, nie utrzymał jej do końca. Objął prowadzenie na ostatnie 1000 mt., ale wypuścił Fina przed siebie na ostatnie 300 mt. Zaatakował go finiszem zbyt późno, i na ostatni wiraż wpadł obok rywala. Rozgorzała walka szalona, w najpełniejszym sprincie.

Morderczy ostatni wiraż

Iso-Hollo nie wypuścił Polaka, zmusił go do biegnięcia całego wirażu po drugim torze i wygrał tem samem wielki atut taktyczny. Gdy przecież nadeszła ostatnia prosta, Noji jednak zaczął wysuwać się naprzód, zdobył 3/4 metra przewagi i w tej kolejności obaj biegacze rwali do mety wśród nieopisanego tumultu widowni.

Jeszcze metr przed taśmą Noji był pierwszy. Ale, gdy trzeba było rzucić się piersiami na taśmę... zrobił to Iso-Hollo. I wygrał o dłoń. O bardzo zresztą cienką dłoń. Ale wygrał, zdobywając pełne zadośćuczynienie ambicjonalne.

Stwierdzamy raz jeszcze, że była to dla Iso-Hollo taktyka bardzo niebezpieczna. Wystarczy jednak, że skuteczna. Noji chociaż był na ostatnich 200 mt. szybszy o całe 3 m., (nadrobione na wirażu), jednak przegrał...

Czas biegu — beznadziejny.

Na marginesie tych pojedynków podkreślić musimy zwycięstwo Rakoczego nad Żydewiczem, odniesione na finiszu 1500 mt. i nieoczekiwanie mizerny wynik Jankowskiego na 5 klm.

Dobra forma Heljasza

Dalszą sensacją zawodów był start Heljasza, chociaż tylko poza konkursem. Gdy bowiem poznańczyk wychodził na boisko, pokazano mu list PZLA, przypominający o... dyskwalifikacji.

Heljasz startował zatem w rzutach pokazowych, osiągając 5 kg. kulą — 19.60 mt. (b. dobry wynik).

Mogło być 417 cm o tyczce

Sznajder atakował rekord w tyczce i mimo bardzo rozmiękłej bieżni blisko był celu. Przkroczywszy wysokość 397 mt. kazał podnieść poprzeczkę na 4.17 mt. i dwa razy zrzucił minimalnie, 4.10 — 4.12 przekroczyłby napewno. Formą swoją Sznajder zaimponował wszystkim. Doskonale skakał również Chmiel i brakło mu tylko milimetrów do wyniku 186 cm.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

1500 mt. — Ny (Szwecja) 4:03.5 s. 2) Kucharski 4:07.3 (!), 3) Rakoczy 4:12.7;

1500 mtr. — Iso-Hollo (Finlandia) 15:25 s., 2) Noji ten sam czas, 3) Jankowski 16:21.6.

100 mt. — Zawierucha (Sok.) 11.4; 400 mt.—Krawczyk (Stad.) 54.3; sztafeta szwadzka — drużyna kombinowana 2:14.8 s.; rzut kulą—Praski (Strzel.) 13.20 mt.; tyczka — Sznajder (Pog.) 3.97 mt.; wzwyż — Chmiel (KPW) 181 cm.; dysk — Praski 36.40 mt.

Lwów: ¾ mili i 5 klm.

LWÓW, 18.10. — Tel. wł. — Na boisku lwowskiej Pogoni znowu obaj Polacy ponieśli klęskę. Tym razem były to porażki zasłużone. Iso Hollo wprawdzie znowu zwyciężył z trudnością, ale w przeciwieństwie do biegu sobotniego — mniej był wyczerpany od Polaka.

Ny, ni stąd ni zowąd, odnalazł we Lwowie swoją formę i poraz pierwszy zaprezentował polskiej widowni prawdziwą klasę. Szwed, który jest sportowcem kulturalnym i wyjątkowo skromnym, doskonale zdawał sobie sprawę, że sobotnie zwycięstwo dostał od Kucharskiego w prezencie. Uznawał do ostatniej chwili jego wyższość i zgodził się odegrać w biegu rolę leadera, aby ułatwić Polakowi jego ciężkie zadanie — pobicia rekordu świata na 3/4 mil. (3:00.6).

Rekord mógł paść

Ta próba zgóry zresztą skazana była na niepowodzenie. Pogoda wprawdzie była ładna, słoneczna, ale wiał bez przerwy lodowaty wiatr. Kucharski wierzył jednak w swoje siły, chciał pobić rekord — i to właśnie kosztowało go zwycięstwo.

Ny poprowadził znakomicie równo jak zegarek, ściśle według wspólnie nakreślonego planu. Przebiegł 400 m. w 58 sekund, 800 1:57.8, mając Kucharskiego tuż za plecami zakrytego starannie od wiatru.

Nadeszło ostatnie 200 m. Kucharski wyszedł naprzód i choć widać było już po nim zmęczenie, bez specjalnego trudu oderwał się od Szweda zdobywając wkrótce 6 m przewagi. Tak wpadł na ostatnią krzywiznę, walcząc całą siłą z porywami przeciwnego wiatru. Gdy wbiegł na prostą był już spiłowany kompletnie i w oczach zaczął tracić szybkość, podczas gdy Ny zdobył się na ostatni zryw, zaczął zbliżać się niebezpiecznie i na ostatnim metrze wyprzedził Polaka o pierś.

Gdyby Kucharski zrezygnował z rekordu i przypuścił atak w ostatniej chwili — wygrałby napewno.

Wynik 3:05 osiągnięty w tych warunkach uznać musimy za b. dobry.

Tak, jak w sobotę

Historia czwartego spotkania długodystansowców podobna była do poprzedniej. Iso Hollo prowadził ze startu mając na 1500 4.25, na 2 km 5:51. Teraz zgodnie z tradycją, zaczął zwalniać. Z wiatrem szedł szybko, pod wiatr — ledwie przestępował z nogi na nogę. Na 3 km — 9:01, na 4 — 12:12.

Gdy nadeszło ostatnie okrążenie Finlandczyk był jeszcze z przodu. To była ostatnia chwila dla Noji, aby wyjść na czoło i zdobyć wygodną pozycję do ataku.

Iso Hollo biegł wolno, ale Noji nie potrafił się zdobyć na szybką decyzję, zwłaszcza, że przeżywał chwilę wyraźnej depresji. Zaczął on atak znowu za późno — na 300 m przed metą Iso Hollo zareplikował ostrym sprintem, odskakując o dobre 5 m. Tak biegli obaj całe 200 m. Teraz znowu zbliżać się zaczął Noji, raz jeszcze dowodząc, że swego finiszu nie umie wycelować na moment właściwy. Odrobił 4 m, ale ostatniego metra wydrzeć już nie zdołał. Iso Hollo wygrał w 15:14. Noji chwilę odsapnął, po czym podszedł do Fina i przy aplauzie widowni uściskał go serdecznie, jak gdyby mówiąc „przyznaję, jesteś lepszy!".

Iso-Hollo — lepszy

Tak, Iso Hollo, który pierwszy tytuł mistrza olimpijskiego zdobył już 4 lata temu jest biegaczem lepszym od Noji. Choć raz uległ Polakowi, trzy razy pobił go własną jego bronią. Możemy się jednak pocieszyć, że nie jest dużo lepszy. A tego jeszcze miesiąc temu nie mogliśmy przypuszczać.

Noji ma jednak pewne usprawiedliwienie swej ostatniej porażki. Od dwuch dni jest przeziębiony, pluje, charcze i „sąka" nosem bez przerwy. To był handicap poważny.

Wróćmy teraz do Kucharskiego. Znajduje się on nadal w formie b. dobrej, porwał się jednak na rzecz niemożliwą. Gdyby miał okazję do dalszych startów, — z pewnością potwierdziłby tę prawdę.

Spotkanie asów bieżni miały tym razem tło nie najgorsze. Lwów już dawno nie widział tylu ludzi na lekkoatletycznej imprezie. Na pociechę po porażkach polskich faworytów doczekali się oni kilku ładnych wyników w spotkaniach nadprogramowych.

Sznajder imponuje

Przede wszystkim Sznajder. Przekroczył on w skoku o tyczce bez specjalnego trudu wysokość 4:07. Uzyskując najlepszy swój wynik tegoroczny.

Świetnie wypadł również Zasłona. Wprawdzie na 200 m przy absolutnym braku konkurencji zdobył się zaledwie na 23.4, ale za to na 100 m pokazał rzetelną klasę. Na 60 m minął prowadzącego Śliwaka, pobił go kilka pełnych metrów i uzyskał świetny wynik 10.6.

Ukośnie wiejący wiatr uniemożliwia wprawdzie uznanie rekordu, ale nie przekreśla jednak wartości wyniku uzyskanego w stylu doprawdy imponującym.

Że Śliwak nie był bez formy przekonaliśmy się już w chwilę po tym. Lwowianin porwał się na dystans 500 m i, biegnąc zupełnie samotnie, walcząc przy tym z wiatrem, uzyskał naprawdę doskonały wynik 1.06, a za tym nie wiele gorzej od nowego rekordu Gąssowskiego 1.05.5. Śliwak biegł pięknie, lekko i długim krokiem, nie wykazując większego zmęczenia. Kto wie, może w przyszłości wydłuży się jeszcze więcej, wyzyskując swoje walory sprinterskie na dystansie 800 m.

Oddając hołd surowemu talentowi skoczka Sierpińskiego, kończymy interesującą stronę zawodów: organizacja — wcale nie najgorsza, ale urządzenia — mocno prymitywne. „Chude lata" lwowskiej lekkiej atletyki znajdowały najlepszy swój obraz w pistolecie startowym.

Dziecinna zabawka nie często chciała strzelać, ale zdradzała za tym wyraźną ochotę na urwanie palca starterowi.

A teraz posłuchajmy co mówią nasi goście:

Kucharski nie zna tempa

Ny: — Kucharski jest biegaczem znakomitym (Iso Hollo, który siedzi obok kiwa głową z najgłębszym uznaniem). Dzisiejszy bieg rozegrany został w warunkach nienormalnych. Przy innej pogodzie, na naszej bieżni w Sztokholmie, obaj moglibyśmy odebrać rekord Ladoumeguowi. Wspaniała zaletą Kucharskiego jest finisz, na jaki może się zdobyć przy najmocniejszym tempie. Jego wadą — to brak wyczucia tempa. Ja wiem dokładnie jak biegnę i w międzyczasach mylę się zaledwie o dziesiąte części sekundy. Kucharski sam nie pobije nigdy rekordu, ale w konkurencji gotów jest poprawić nawet wspaniały czas Cunninghama (1,49.7).

Bawół

Iso Hollo: — Za dużo biegałem ostatnio wybitnie długich dystansów i nie jestem w formie najlepszej. Dlatego właśnie zdecydowałem się na taktyczne rozegranie walki.

Noji jest biegaczem szalenie silnym, a finisz doprowadzić go może do wielu sukcesów. Nie wiem tylko jakby się czuł przy tempie np. 14:24. Zwłaszcza, gdy następują ciągłe zmiany szybkości, co nasi biegacze stosują z upodobaniem.

Mimo wszystko — podziwiam go. Pierwszy raz widzę klasowego długodystansowca o tak ciężkiej budowie. Ten „bawół" może być jednak bardzo niebezpieczny, bo ma wszelkie widoki na dalszą poprawę.

W. Trojanowski.

Brygada zapomniała się...
Trzeba umieć przegrać nawet w Wilnie

WILNO, 18.10. — Tel. wł. — To co zaszło w Wilnie w czasie meczu piłkarskiego o wejście do ligi między WKS Śmigły a Brygadą z Częstochowy jest godne ubolewania. Nie wytrzymały nerwy piłkarzy Brygady zlekceważono decyzję sędziego. Oddano zupełnie niepotrzebnie 2 cenne punkty walkowerem wówczas gdy istniał cały szereg innych wyjść z zagmatwanych sytuacji.

Można się zgodzić albo nie z decyzją sędziego, ale nie można pod żadnym względem tak niepoważnie zachować się na boisku, jak to uczyniła drużyna częstochowska, która doszła przecież do finałowych rozgrywek o wejście do ligi.

Sytuacja o której mówimy przedstawiała się w sposób następujący: do przerwy wynik był remisowy 0:0. Zaraz po zmianie stron pada strzał do bramki Brygady. Piłkę łapie bramkarz częstochowski, Krzyk; atakować go zaczynają napastnicy Śmigłego. W pewnym momencie Krzyk traci równowagę i pada razem z piłką do bramki. Sędzia odgwizduje gola.

Chwila zamieszania na boisku. Narada. Piłkarze Brygady demonstracyjnie opuszczają stadion. Płyną wolno przepisane minuty Brygada nie wraca na boisko i sędzia odgwizduje walkover.

Tak przedstawia się stan faktyczny całego nieporozumienia. Rozmawiamy z sędzią zawodów, p. Sonnensteinem, który mówi, że bramkarza atakowano przepisowo i gdy piłka znalazła się za linią bramkową, odgwizdał gola i uważa, że wszystko jest w porządku. Sędzia zaznaczył przy tym że atak na bramkarza nie był brutalny, to, że bramkarz upadł przypisać należy śliskiemu boisku. Mecz odbywał się bowiem w czasie deszczu i silnego wiatru.

Mecz miał następujący przebieg. Grę rozpoczął Śmigły, który już w pierwszych minutach zaczął poważnie zagrażać bramce Brygady; niestety wszystkie piłki grzęzły w ogromnej kałuży, która rozpostarła się pod bramką.

Brygada gra może nieco lepiej technicznie, jest szybsza i lepiej ustawia się do piłek. Tempo gry jest jednak wogóle wolne a piłka niemiłosiernie ciężka. Śmigły w polu do przerwy miał wyraźną przewagę, ale nie umiał zaakcentować jej strzałowo.

Po zmianie stron już w 2 min. zaszedł opisany przez nas incydent. Druga połowa meczu byłaby niewątpliwie korzystniejsza dla wilnian, gdyż grałaby oni wówczas z wiatrem.

Widzów z powodu fatalnej pogody zebrało się 2.000. Przez cały czas lał deszcz. Sędziował p. Sonnenstein.

Cracovia - A.K.S. 3:2
Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

Walorów kierowniczych trudno było w większej mierze doszukać się, natomiast u Malczyka, operującego dwoma, czy trzema fintami, polującego na jakieś przestarzałe „oxfordy" i naturalnie inklinującemu do faulów. Podobać się mogły natomiast dalekie ostre strzały, których brak było jednak w momentach do tego bardziej odpowiednich, wymagających natychmiastowej orientacji i decyzji.

Chudzik okazał się graczem pracowitym, bez specjalnych zalet i z wadą stosowania zbyt często niedozowolonych środków. Obaj skrzydłowi technicznie dobrzy. Korbas, o bardziej precyzyjnej centrze niż Zembaczyński, ma zasługę, że przeszedłszy na pozycję łącznika, z ambitnej celowej akcji uzyskał wyrównanie.

W pomocy Grünberg nierówny, umie opanować piłkę, umie ją dobrze podać, gorzej natomiast z wybiciem jej przeciwnikowi, jak wogóle ze współpracą w defenzywie i starciami wręcz. Gracz bezwzględnie inteligentny, niezawsze potrafi jednak wprowadzić zamysły swe w czyn.

Z bocznych więcej oczekiwaliśmy po Ziłce prezentującym się doskonale fizycznie; zdaniem naszym wykazywał on za mało inicjatywy, przeważnie czekał aż wypadki zbliżą się do niego. Trzymając się ciągle z tyłu, nie zawsze umiał dopilnować skrzydłowego. Decydujący daleki strzał rozgrzesza go z wielu błędów. Gra Szmagiera nie rzucała się zbytnio w oko, jednak była pożyteczna — szczególnie po przerwie. Miał on przeciw sobie groźnego Piontka, poza sobą słabego Pająka, co w ocenie zasługuje na uwagę.

Pająka widzieliśmy ostatni raz w Budapeszcie. Od ówczesnej formy dzieli go dzisiaj przepaść. Przed pauzą byliśmy skłonni zapisać niejedno na konto wiatru, później trudno było znaleźć usprawiedliwienie. Lasota był nieco lepszy; w sumie para obrońców Cracovii przedstawiała się słabo. Pawłowski bronił brawurowo; przy drugiej bramce możnaby się ewentualnie doszukać przewinień, jednak interwencje jego w ostatnich minutach zasłużyły na pełne uznanie.

ATAK ŚLĄZAKÓW — PIERWSZA KLASA!

AKS sprawił nam miłą niespodziankę. Oczekiwaliśmy „takiej sobie", ambitnej „śląskiej" gry. Tymczasem to co pokazał napad, zasługiwało na pełne uznanie. Szybka, celowa kombinacja, energia, zdecydowanie i strzał— oto jego zalety.

Pierwsze skrzypce dzierżyła doskonale zgrana i rozumiejąca się para Wostal—Piontek. Szczególnie Wostał grał wprost bez zarzutu. Ruchliwy, szybki, technicznie doskonały, momentalnie decydował się na oddanie piłki, czy też na strzał. W podobnym stylu grał Piontek, zdobywca obu bramek, świadczących o doskonałej orientacji i przytomności w najgorętszych momentach podbramkowych.

Zupełnie dobrze dostosowywał się do pary tej Pytel na lewym łączniku. Obaj skrzydłowi dostatecznie szybcy, panujący nad piłką, zwracali uwagę precyzyjnym dośrodkowaniem, wytwarzającym zawsze pod bramką przeciwnika niemiłą sytuację. Piątka napadu AKS prezentowała się przed pauzą wyśmienicie. Po przerwie nastąpił, zdaje się, upadek sił, tym bardziej że operować przychodziło teraz przeciw wiatrowi.

W pomocy na pierwszy plan wybijał się środkowy Kuchta, pracujący z maszynową wytrzymałością do ostatniego gwizdka. Był on może lepszy w destrukcji, jednak i podania do napadu wypadły naogół nieźle. Boczni spełniali swoją powinność, nie wybijając się ponad przeciętność.

Mało zaufania wzbudzała natomiast gra obrońców. Energia i ofiarność niezawsze wystarczy. W niedzielę udawało się wprawdzie wiele, jednak nie mała w tym zasługa kunktatorstwa napadu przeciwnika. Poza tym obrońcy AKS, szczególnie lewy, dopuszczali się zbyt często wykroczeń przeciw przepisom.

Bramkarz miał niewyraźne momenty. Strzał Ziłki (decydujący o wyniku), wszedł do siatki przy jego współudziale.

W sumie pozostawił AKS dobre wrażenie. Klasę dla siebie stanowi napad. W odstępie wymienić należy pomoc, a dalej — trio defenzywne. Sędzia p. Tarczyński nie wykazał potrzebnej energii do prowadzenia tak ciężkiego meczu. Były też niedociągnięcia w ocenie faulów.

DECYDUJĄCY GOL POMOCNIKA

Mecz rozpoczął się przywitaniem Cracovii i kurtuazyjnym wręczeniem jej kwiatów. Goście zmuszeni byli rozpocząć grę przeciw wiatrowi. Pierwsza połowa przyniosła ciekawe a szybkie akcje, przeplatane obustronnymi atakami i nie wyzyskanymi sytuacjami. Goście atakowali nawet dość często, jednak chorzowianie byli zawsze groźniejsi. Pierwsza bramka pada w siódmej minucie, kiedy Piontek piękną główką zbiera precyzyjną centrę Merszela. Wyrównanie następuje dopiero w 24 minucie. Korbas ucieka, Stolarczyk próbuje go zatrzymać faulując, skrzydłowy oddaje jednak piłkę do środka, gdzie następuje zamieszanie i Malczyk z linii bramkowej wali w siatkę.

W 37-ej minucie następuje ładna akcja napadu AKS. Wostal dostawszy piłkę ze środka główkuje, Pawłowski odbija, a Piontek przytomnie pakuje piłkę do siatki.

Po przerwie tempo nieco słabnie. Drużyny są widocznie wyczerpane ostrym wiatrem. Gra jest teraz mniej ciekawa i mniej ładna. Cracovia atakuje dość często jednak bezskutecznie, akcje rwą się już na pomocy. Wreszcie w 31 min. Zembaczyński nie oglądając się na towarzyszy, przedryblowuje coś ze 3-ch przeciwników i zdobywa dość lekkim strzałem wyrównanie.

Gra teraz staje się jeszcze bardziej ostra, zanosi się na wynik remisowy, który odpowiadałby przebiegowi spotkania i stosunkowi sił. Jednak w 44 min. Ziłka nieoczekiwanym dalekim strzałem ustala wynik dnia.

Po meczu doszło do awantur pomiędzy kibicami Cracovii i zwolennikami AKS-u. Gorszące sceny zlikwidowała policja.

N. S.

Jeszcze skaczą, biegają, rzucają.

Pomorze

Trójbój lekkoatletyczny pań o mistrzostwo Pom. OZLA. Wyniki obniżył deszcz, zimno i wiatr. Zwyciężyła Wiśniewska - Felska (Sokół Grudziądz) 133,5 pkt., 2) Lewandowska (KPW Toruń) 100.5 pkt., 3) Zabaszewska (KPW) 96 pkt. Startowało 6 pań z Torunia i Grudziądza; Bydgoszcz mimo zgłoszenia nie stawiła się. Poszczególne rezultaty: 100 mtr. — Felska 13,3, skok wzwyż — Felska i Zabaszewska 136, oszczep — Gachowska (Sokół Gr.) 24.18 mtr.

Wewnętrzne zawody lekkoatletyczne GKS Sparta przy gimn. im. Sobieskiego przyniosły niezłe rezultaty: 100 mtr. i skok w dal — Stanisławski 11.3 i 6.26 mtr., 800 i 1500 mtr. — Dziuba 2:11,4 i 4:39,9 sek., skok wzwyż — Mołski 180.5 cm., kula — Józefowicz 11,92 m.

BYDGOSZCZ, 18.10. — Tel. wł. — Na stadionie miejskim odbył się dziesięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Pomorza przy słabej obsadzie 4 zawodników na zgłoszonych 10. Mimo to dwu zawodników pobiło rekord Pomorza.

Bocian, po którym obiecywano sobie dużo spóźnił się o godzinę, ponieważ odbywa on służbę wojskową. Ponadto nie zjawił się również Kalinowski z Grudziądza, który niewątpliwie ustaliłby jeszcze lepszy wynik.

Pierwsze miejsce zdobył Kapsza z Polonii wynikiem 4708 p. (rekord Pomorza), drugi Ratajczak (Sokół Gdynia) 4662 p., 3) Świercinski (Sokół Gdynia) 4046 p., 4) Luckau (SCG) Grudziądz) 3838 p.

Wilno

Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego zorganizowano w Wilnie międzyklubowe zawody, które na starcie zgromadziły tylko zawodników AZS i WKS Śmigły. Przenikliwy chłód i rozmokła bieżnia wpłynęły fatalnie na wyniki. Lepsze z nich przedstawiają się następująco:

100 mtr. Malinowski AZS — 12,7 sek.

800 mtr. Krym WKS Śmigły 2 min. 12,3 s.

Kula Wojtkiewicz, WKS Śmigły, 12 mtr. 66 cm.

Wdal Wieczorek WKS Śmigły 6 mtr. 19 cm.

Wwyż Nencki AZS 1 mtr. 65 cm

3000 mtr. z przeszkodami Kulinkowski AZS 10 min. 49 sek.

Oszczep Wojtkiewicz WKS Śmigły 58 mtr. 98 cm.(nowy rekord okręgu).

Dysk Kozłowski WKS Śmigły 40 mtr. 93 cm.

Na uwagę zasługuje poza tym Czarnockiej, która bez żadnej konkurencji uzyskała doskonały wynik 34 mtr. 45 cm. w oszczepie.

Jan Wieczorek zapowiedział, że wycofuje się definitywnie z życia zawodniczego. Startować ma tylko w biegu na 110 mtr. przez płotki i w skoku wdal.

Niepokonane - Okęcie i Polonia

kroczą na czele mistrzostw bokserskich stolicy

Polonia — PZL 9:7

Mecz o mistrzostwo kl. A pomiędzy Polonią a PZL stał na dość wysokim poziomie. Spotkały się zespoły dobrze przyszykowane kondycyjnie — o wyrównanej mniej więcej klasie. Niestety spotkanie zostało zepsute mylnymi orzeczeniami sędziego. Jedynie w dwu walkach wyroki były bezsporne. Pięć orzeczeń wątpliwych, to iak na jeden mecz bilans niewesoły!

Indywidualnie najlepszym bokserem był Kowalski, który ostatnio bardzo zmężniał i poprawił siłę ciosu. Jego kontry są błyskawicznie szybkie i stoją na poziomie klasy międzynarodowej.

W drużynie Polonii nie było wielkich indywidualności — jednak przedstawiała ona poziom bardziej wyrównany i w zupełności na zwycięstwo zasłużyła. Nie przyszło ono zbyt łatwo. PZL jest zespołem, który staje się coraz bardziej niebezpieczny dla leaderów.

W wadze muszej PZL zaprezentował rezerwowego Michalika, który w walce z Wejmanem wypadł nadspodziewanie dobrze. Michalik odważnie „wchodził" w przeciwnika i krótkimi ciosami czynił mu dużo kłopotu. Przyznano remis — naszym zdaniem, wygrał nieznacznie Wejman.

Walka w wadze koguciej miała sensacyjny przebieg. Możdżyński (PZL) w pierwszej rundzie trafia Damskiego II na „punkt". Polonista idzie na deski, po kilku sekundach wstaje zupełnie nieprzytomny z opuszczoną gardą i w tej chwili powtórnie wali się na ring. Sędzia zaczyna liczyć od początku, popełniając błąd regulaminowy. Damski pada jeszcze raz zupełnie nieprzytomny i gong przerywa liczenie. Po przerwie polonista dochodzi do siebie i coraz śmielej naciera, a w trzeciej rundzie opanowuje zupełnie sytuację i Możdżyński kończy walkę w opłakanym stanie.

Przyznano zwycięstwo Damskiemu. Po zakończonym meczu, na skutek protestu, uznano polonistę za znokautowanego.

Spotkanie Kowalskiego (PZL) z Małeckim (P) stało na wysokim poziomie. Pierwsza runda — to wzajemna obserwacja: Kowalski czeka na kontry, utrzymując Małeckiego w szachu lewą ręką. W drugiej rundzie Kowalskiemu udaje się kilka razy „złapać" na cios polonistę, choć walczył zbyt ostrożnie. W trzeciej rundzie dochodzi do ostrej wymiany ciosów — Małecki jest teraz szybszy w grze nóg i trafia kilkakrotnie.

Remis krzywdzi niewątpliwie Kowalskiego.

Walka Łukasiewicza (P) z Błażejewskim (PZL) nie należała do ciekawych na skutek dość ubogiego repertuaru obu zawodników. Łukasiewicz zasłużył bezsprzecznie na remis, zwycięstwo przyznano Błażejewskiemu.

Fabisiak (P) bez wielkiego trudu wypunktował Wrazidłę, atakując go na przemian to w górne to w dolne partie.

Karolak (PZL) walczył z Wizińskim na półdystans, będąc zdecydowanie lepszy. Wiziński jednak w trzeciej rundzie dużo razy trafia. Zdaniem naszym, zwycięstwo Karolaka nie ulegało wątpliwości — przyznano remis.

W wadze ciężkiej Leśniewski (PZL) stawiał zacięty opór Sowińskiemu. Polonista był jednak szybszy i zasypał go gradem haków. Wreszcie cios w żołądek, w trzeciej rundzie, kończy spotkanie nokautem.

Oficjalny wynik 9:7 dla Polonii. Sędzia p. Kupfersztejn poniżej zwykłej formy. W ringu sędziował p. Sachnowski. *K. G.*

Okęcie — CWS 12:4

Spotkanie o drużynowe mistrzostwo w kl. A pomiędzy Okęciem a CWS dowiodło jeszcze raz hegemonii dawnej Skody na rynku pięściarskim stolicy. Jednocześnie jednak wskazało na dalszą poprawę pięściarzy CWS. Wysoki wynik może jest zbyt surowy dla CWS. Większość walk była wyrównana. Weźmy chociażby takiego nowicjusza Lipińskiego, który trzymał się doskonale z olimpijczykiem Czortkiem. Tak samo Śmiech potrafił zdobyć się na wyrównaną walkę z będącym w dobrej formie Kozłowskim.

Okęcie w dalszym ciągu ma słabe punkty w wadze muszej choć Tworek był znacznie lepszy, niż w walce z Rundsteinem.

Tworek (O) przegrał z Wieczorkiem, ale był zupełnie równorzędny i kilka razy potrafił sprawić kłopot przeciwnikowi.

W wadze koguciej Lipiński (CWS) odniósł duży sukces z Czortkiem, gdyż wbrew oczekiwaniu nie dał się zdeklasować. Czortek jeszcze raz dowiódł słabości swego ciosu.

Pojedynek Kozłowskiego (O) ze Śmiechem był najciekawszy. Kozłowski co chwila wypuszczał swą prawą i kilka razy wstrząsnął przeciwnikiem. Śmiech jednak nie pozostawał dłużnym i wiele razy skontrował z powodzeniem. Wygrał nieznacznie, lecz zasłużenie Kozłowski.

Rezerwowy Grajner (O), po nieciekawej walce został wypunktowany przez Orlicza (CWS).

Seweryniak (O) w walce z Brzózką wykazał znaczną przewagę i w trzeciej rundzie przypuścił gwałtowny atak.

W średniej Matuszewsk (O) bez trudu wypunktował słabiutkiego Zdanowicza.

W wadze półciężkiej Pisarski (O) wygrał z Ciężołą. Olimpijczyk utrzymywał przeciwnika na dystans, punktując go bezustannie lewym prostym.

W wadze ciężkiej Garsteckiemu przyznano w. o., gdyż Łagiewski się nie stawił.

Ostateczny wynik 12:4 dla Okęcia. Sędziował na punkty p. Welt, a w ringu p. Kalina.



POLSKA — NORWEGIA W BOKSIE

Mecz bokserski Polska — Norwegia odbędzie się już na pewno; do uzgodnienia pozostał jeszcze tylko dokładny termin meczu, który odbędzie się w styczniu w Poznaniu. Na przeszkodzie może jeszcze stać trudność zorganizowania drugiego spotkania. Norwegowie stawiają bowiem uciążliwe warunki i jest już pewne, że Warszawa nie może się na nie zgodzić. Tym bardziej Łódź. A czy jeden mecz w Poznaniu Norwegia — Polska wytrzyma kalkulację finansową, należy wątpić.



ZWYCIĘSKA DRUŻYNA WARSZAWY
Od lewej: Rokita, Neubauer, Świętosławski, Szajewski, Piaskowski, Falkiewicz i Kozerski wygrała rewanżowy mecz zapaśniczy z Łodzią 16:7.

Zwycięska Astoria... remisuje!

Derby bokserów Pomorza w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 18.10. — Tel. wł. — Walki o mistrzostwo Pomorza znalazły się w decydującej fazie. Wyłonieni zostali mistrzowie poszczególnych grup. W pierwszej grupie po sobotnim meczu półfinalista został Związek Strzelecki w Grudziądzu, w drugiej KS Gedania z Gdańska a w trzeciej Astoria w Bydgoszczy.

To też bój finałowy między Astorią i Gedanią obudził niezwykłe zainteresowanie. Takich tłumów publiczności nie widziały jeszcze żadne zawody bokserskie w Bydgoszczy.

Astoria dała z siebie wszystko i potrafiła udowodnić publiczności, że jest najlepszym zespołem na Pomorzu. Nie potrafił tego jednak ocenić sędzia p. Balecki z Grudziądza i orzeczeniami swoimi zaskoczył wszystkich. Rozpętało to burzę wśród publiczności, umiejętnie zażegnaną przez organizatorów.

Wynik powinien brzmieć 9:7 dla Astorii, a brzmi 8:8.

Przechodząc do poszczególnych spotkań, podkreślić należy wielką bojowość Astorii i nieczystą walkę zawodników Gedanii. W wadze muszej spotkanie było nieciekawe. Wyszecki z Gedanii walczył nieczysto, otrzymując nawet napomnienie. Wypijewski z Astorii również nie pokazał nic. Walka wybitnie wyrównana, lecz sędzia przyznał wygraną Wypijewskiemu.

Waga kogucia: Wojtkowiak (A) — Sierocki nie dała rozstrzygnięcia, lecz sędzia ogłosił niczym nieuzasadnione zwycięstwo Sierockiego.

W wadze piórkowej walczyli St. Radomski (A) — Zieliński. Pierwsza runda daje przewagę Zielińskiemu, w drugiej Radomski wyrównuje, w trzeciej jest zdecydowanie lepszy. Kilka sekund przed gongiem pada cios w nerki. Radomski chwieje się, lecz dopingowany przez publiczność ładuje jeszcze kilka celnych ciosów i sędzia ogłasza jego przegraną, mimo, że słusznyby byłby jedynie remis. Protest Astorii przeciwko faulowi (lekarz stwierdził cios w nerki) został złożony za późno i odrzucony.

W wadze lekkiej Dorsz (A) wygrywa na punkty z Hirszem. W półśredniej Sobek (A) zwycięża na punkty Plichtę. W wadze średniej walka między Urbaniakiem (A) a Sarnowskim daje wynik nie rozstrzygnięty. W wadze półciężkiej przez pierwsze dwie rundy Łukowski (A) jest słabszy od Hanskego, ale wspaniały zryw w trzeciej rundzie daje mu remis.

Choma (G) raz jeszcze pokazał, że w wadze ciężkiej nie ma na Pomorzu przeciwników, gdyż w pierwszej rundzie posłał Borożyńskiego trzy razy na deski, po trzecim ciosie Borożyńskiego zniesiono.

Sędziował w ringu p. Zakrzewski bez zarzutu.

Legia zdąża do kl. A.

MECZE BOKSERSKIE o drużynowe mistrzostwo Warsazwy w kl. B przyniosły następujące wyniki:

Skra — Warszawianka 10:6. Niespodzianka! Druga porażka Warszawianki w mistrzostwach kl. B. Pokonani wystąpili w osłabionym składzie bez Forlańskiego, Taborka, Zielińskiego. W. musza: Strychalski II (S) wygrywa w. o. wobec niestawiennictwa Rutkowskiego (W); w. kogucia: Strychalski I (S) przegrywa przez k. o. w drugiej rundzie z Borkowskim (W); w. piórkowa: Wódkowski (S) bije na punkty Raźniewskiego (W); w. lekka: Polus (W) nokautuje w pierwszym starciu Głowackiego II (S); w. półśrednia: Białoskórski (S) bije na punkty Iwańskiego (W); w. średnia Głowacki I (S) nokautuje w drugim starciu Leszczyńskiego (W); w. półciężka: Kołacz (S) nokautuje w pierwszej rundzie Pawińskiego (W); w. ciężka Karpiński (W) bije na punkty Osickiego (W). Sędziował na punkty p. Plewicki.

Czechowice — Orkan 12:4. Zwycięstwo faworyta. Mecz w Czechowicach. Wyniki: waga musza — Miller (Cz.) zdobywa dwa punkty bez walki wobec niestawiennictwa Przetacznika (O); w. kogucia: Lasota (Cz) bije na punkty Niewiadomskiego (O); w. piórkowa: Makusiński (Cz.) wygrywa z Majchrzakiem (O); w. lekka: Dzwonkowski (Cz.) przegrywa z Woźniewiczem (O); w. półśrednia: Grądkowski (Cz.) wygrywa przez k. o. w drugim starciu ze Siasiakiem (O); w. średnia: Kupiec (Cz.) wygrywa wobec niestawiennictwa Żaka (O); w. półciężka: Archacki (Cz.) bije na punkty Zycha (O); w. ciężka: Paszkowski (O) wygrywa przez techniczne k. o. w drugim starciu z Zapartem (Cz.). Sędziował na punkty p. Piekarski.

*

Zespół bokserski Legii coraz wyraźniej zdąża do zdobycia mistrzostwa Warszawy w kl. B. Dziś jest już pewne, że ostateczna rozgrywka odbędzie się pomiędzy tym klubem a Czechowicami.

W sobotę Legia gościła radomski zespół Broni. Radomianie imponowali doskonałymi warunkami fizycznymi, ale wykazali też wszystkie ujemne cechy bokserów prowincjonalnych, a za tym słabe przygotowanie techniczne i kompletny brak rutyny.

W zespole Legii notujemy poprawę, bądź stabilizację formy u takich filarów jak Baśkiewicz, „Teddy", czy Doroba II.

W wadze muszej Baśkiewicz (L) wygrał z Milędą (B), w koguciej „Teddy" (L) znokautował w drugiej rundzie Dydyńskiego (B). W piórkowej Wójcik (B) wypunktował debiutanta Kądrackiego (L). Ten ostatni zapowiada się wcale nieźle. W lekkiej Bareja (L) znokautował w pierwszej rundzie Rysiaka (B). W półśredniej Wasiak (L) uzyskał nieznaczne zwycięstwo nad Gryzem (B), przy czym w pierwszej rundzie zwycięzca znalazł się na moment na deskach. W średniej Doroba II pokazał ładną pracę nóg i górował technicznie nad bardzo silnym fizycznie Olszewskim (B). Remis krzywdzi bardzo Dorobę. W półciężkiej Doroba I (L) wygrał przez techniczny nokaut w drugiej rundzie z Kotkowskim (B). Radomianin po ciosie został kontuzjowany w oko; jest on zawodnikiem, którym powinien się zaopiekować trener.

W wadze ciężkiej Kozakow (L) nie uzyskał urlopu i Legia oddała punkty walkowerem.

Sędziował na punkty p. Merliński, a w ringu p. Welt. (g).

PROTEST BOKSERÓW WARSZAWIANKI został przez Wydz. Sportowy W. O. Z. B. odrzucony, a mecz z Czechowicami — zweryfikowany 0:16.



Derby Łodzi

IKP — Hakoah, mecz bokserski o mistrzostwo okręgu łódzkiego przewidziany na dziś został z powodu trudności w uzyskaniu odpowiedniej sali, przełożony na przyszłą niedzielę dn. 25 b. m.

Mecz IKP — Cujavia przewidziany na przyszłą niedzielę został odwołany.

Hakoah postanowił nie odwoływać się od decyzji Zarządu ŁOZB, unieważniającej uchwałę Wydziału Sportowego, który z powodu nieformalności przy ważeniu nakazał powtórzenie pierwszego meczu mistrzowskiego IKP — Hakoah (11:5).



KOZŁOWSKI I ŚMIECH
spotkali się w ramach meczu Okęcie — CWS. Zwyciężył Kozłowski

Grudziądz

Mecz bokserski Zw. Strzel. — WKS (Grudziądz) 16:0 walkower z powodu braku dwu zawodników i jednej nadwagi. Był to rewanż o drużynowe mistrzostwo Pomorza. Zw. Strzelecki wszedł wobec dwukrotnego zwycięstwa wraz z Astorią i Gedanią do finału mistrzostw okręgowych.

W spotkaniu towarzyskiem ZS odniósł również zwycięstwo 12:4. WKS stracił 4 punkty (waga musza i ciężka) walkowerem. Pozostałe wyniki: koguty — Nowakowski (ZS) wypunktował Kostrzewskiego, piórkowa — Kowalski (ZS) bije Turkego, lekka — Sworowski (ZS) nokautuje w 1-ej rundzie Konkia, półśrednia — Rost (ZS) wygrywa z Biesem, średnia — Grzechowiak (WKS) wypunktował Sandacha i półciężka — Elbert (WKS) odnosi przypadkowe zwycięstwo przez nokaut w 1-ej rundzie ze Szildkusem. Mecz na niskim poziomie.

Pacyfikacja w O. Z. B.

Konflikt w boksie stołecznym wygasa: w środę po 7-godzinnych naradach opozycja przystąpiła do współpracy z zarządem płk. Dudryka, delegując coprawda nie swych ludzi programowych. Niestety ani mec. Fogel, ani prok. Leniewski, związani uchwałą, do zarządu wejść nie mogą. Blok opozycyjny w nowym zarządzie reprezentują p.p.: Świdnicki, Szereszewski, Ogrodowczyk i Idźkowski.

Skład zarządu przedstawia się następująco: prezes ppłk. Dudryk, wiceprezesi — T. Zakrzewski i Sobecki, sekr. Zajączkowski, skarbnik — Cegliński, kronikarz — Kleinfinger, kap. związkowy — Urban, gospodarz — Kopera. wydz. sportowy — Ogrodowczyk, przew. spraw sędziowskich — Świdnicki, ref. zdrowia — dr. Koszla, radca — Kuczyński, II radca — Kieman, ref. prasowy — Szereszewski, ref. wyszkoleniowy — Mrozowski, ref. spr. zagranicznych — Idźkowski.

PROTEST RZESZOWSKIEJ BARKOCHBY

Barkochba rzeszowska wniosła prośbę do LOZB o przesunięcie jej spotkań mistrzowskich o 2 tygodnie, motywując swój krok brakiem paru reprezentantów, odsługujących wojskowość.

Prośba, mimo że była możliwa do zrealizowania, wobec 8 niedziel przeznaczonych na spotkania nie została uwzględniona.

Barkochba na znak protestu wycofała się z rozgrywek mistrzowskich, zakontraktowała jednak szereg meczów z drużynami innych miast.

RYGOR WŚRÓD SĘDZIÓW

Wydział sędziów W. O. Z. P. N. ukarał sędziego rzecz. Franka Michała naganą za przerwanie zawodów bez uzasadnionych powodów, a sędziego próbnego Lutza Ludwika napomnieniem za niestosowną treść pisma do W. S. S.



KOSZYKARZE K. P. W. (Poznań)
w gościnie u 55 p.p. w Rawiczu. Stoją od lewej: Lange, Łój, Szymura III, Patrzykont i Grzechowiak. Pozostali gracze 55 pp.



SUKCES BOKSERÓW POLONII
Wygrali oni z PZL 11:5. Od lewej: Wejman, Damski, Małecki, Łukaszewicz, Janczak, Fabisiak, Wiziński i Sowiński.



CRACOVIA NA CZELE TABELI O WEJŚCIE DO LIGI
po niedzielnym zwycięstwie nad A.K.S. 3:2. Stoją od lewej: Góra, Kossok, Sulima, kier. sekcji kpt. Wawrzecki, Grünberg, Żiżka, Szeliga, Pawłowski, Bialik, Pająk, Korbas, Zembaczyński, Doniec.

Ostatni kupon konkursu ligowego

Kto wygra mecze dnia 25-go października

1 Wisła	-2 Ruch
1 Warszaw.	-2 Garbar.
1 Warta	-2 Pogoń
1 Śląsk	-2 Dąb
1 Ł. K. S.	-2 Legia

Nazwisko i imię

adres

Zmęczenie fizyczne a odżywianie

Zdolność wykonywania pracy fizycznej przez każdy organizm żyjący ma swoje granice, których bez szkody dla ustroju przekraczać nie można. Granice te nie są sztywne, a skala ich mniej lub bardziej rozległa jest rozmaita, w zależności od rozmaitych czynników.

Sygnałem alarmowym, który zwraca uwagę na fakt zbliżania się do granicy możliwo- maita, w zależności od rozmaitych czynninie fizyczne.

Praca fizyczna jest pracą mięśni. Głównym źródłem energii mięśnia pracującego są węglowodany. Przez węglowodany rozumiemy pewną grupę ciał chemicznych, o określonym ściśle składzie chemicznym, której głównym reprezentantem w pokarmach są rozmaite cukry.

Można stwierdzić, że pewne cukry, podawane w pożywieniu, zmniejszają w silniejszym stopniu niż inne opadanie zwierciadła cukru we krwi Bardzo ciekawe są w tym względzie doświadczenia nad wpływem rozmaitych preparatów dożywczych na przebieg krzywej cukru we krwi podczas długotrwałego wysiłku fizycznego. Bardzo korzystny przebieg krzywej cukru we krwi wykazano np. przy podawaniu Ovomaltyny Dra Wandera w doświadczeniach wykonywanych w Instytucie Fizjologii we Wiedniu.

Postulat racjonalnego doboru pokarmów przy pracy fizycznej, celem zwiększenia jej wydajności powinien znaleźć szersze zastosowanie, niż dotychczas. Jego realizacja mogłaby przynieść duże korzyści.

Dr S.

Właściwa dieta podstawą sukcesów

Czemu wielu asów nie osiąga stałej formy

Kiedy w r. 1915-16 zdobywałem w lekkiej atletyce żetony i dyplomy Warszawskiego Koła Sportowego, zarówno ja, jak i wszyscy moi koledzy byliśmy dyletantami co się zowie.

Zademonstrowany nam przez wybitnego ówczesnego lekkoatletę niemieckiego Balle z S. C. Charlottenburg, którego losy wojenne zagnały podówczas do Warszawy, prawidłowy niski start był takim samym objawieniem, jak sposób pracy rąk, czy styl „amerykański" w skoku w wyż.

Kiedy jednak z perspektywy lat 20-tu spojrzę na mą karierę czynnego sportowca, nie taki czy inny styl, nie sposób zmieniania pałeczki, czy obrót przy rzucie dyskiem — lecz przede wszystkiem sprawa racjonalnego odżywiania dominuje we wszystkich mych wspomnieniach.

Zapyta ktoś — dlaczego?

Odpowiedź jest prosta: nawet dziś, po tak długim upływie lat, mam do siebie tajony gdzieś w głębi serca żal, że tyle razy właśnie wskutek braku podstawowych wiadomości o odżywianiu, wymykało mi się zwycięstwo, że tyle razy zawodziłem jako faworyt, którego warunki przyrodzone predystynowały na „klasę dla siebie".

Czy mogło być jednak inaczej?

Posłuchajcie: kiedy po rannych przedbiegach wygrywanych z reguły w sposób imponujący, przychodziłem do domu głodny, jak wilk, rodzice, acz nieco bokiem patrzący na me zamiłowania sportowe, dowiedziawszy się o triumfach swego „syneczka" zaczynali się gwałtownie troszczyć o me „zdrowie". Przy obiedzie matka wybierała — ku zgorszeniu rodzeństwa — co najsmaczniejsze kąski i kiedy wreszcie przerażony spostrzegłem, że za pół godziny muszą być już na boisku, wstawałem od stołu objedzony jak bąk.

Rezultat zawsze był ten sam: mój stały rywal, którego na treningach biłem, jak chciałem, z reguły dystansował mnie na zawodach.

*

Dziś podobno już wszyscy maluczcy sportowcy wiedzą, że ostatni posiłek należy spożyć na 2½ — 4 godziny przed startem. To też pewnie nie jeden, czytając powyższe wspomnienia, uśmiechnie się ironicznie.

Odpowiem na to, że tak samo ironicznie uśmiechał się na me uwagi jeden z pierwszych polskich długodystansowców, gdy na godzinę przed startem w czasie pierwszego wyjazdu polskiej reprezentacji lekkoatletycznej do Pragi zwracałem mu uwagę, aby nie opijał się lemoniadą.

„Wiem lepiej" wada niemal nagminna polskich sportowców zbierała wtedy swe smutne plony: mistrz i rekordzista Polski wskutek skurczu żołądka wogóle nie ukończył wtedy konkurencji.

*

Zdawałoby się, że jednak to, co miało miejsce lat temu 20, czy choćby 13, nie może się powtórzyć obecnie. Słynny, a głośny niemal na świat cały befsztyk Noji w Berlinie niestety, przeczy temu kategorycznie.

Ale przeczy nie dlatego, że befsztyk był źle przyrządzony czy zjedzony zbyt późno. Załamanie się naszego szybkobiegacza było raczej konsekwencją braku podstawowej, naukowej i praktycznej wiedzy o odżywianiu. Pamiętano o tym, kiedy należy jeść, pytano się zawodnika, na co ma ochotę (tu już mamy zastrzeżenia, czy właśnie do zawodnika należyć winna decyzja), ale zapomniano zupełnie dowiedzieć się, jak funkcjonuje wogóle jego żołądek i jaka jest jego regularność.

To też mamy wrażenie, że w wypadku omawianym befsztyk był raczej symbolem; zdaje się, że skutek na bieżni byłby taki sam, gdyby Noji zjadł kotlet wieprzowy, lub tylko kompot, albo wogóle nic nawet nie brał do ust.

*

Równocześnie, jak wykazują pierwsze sprawozdania fachowe lekarskie opublikowane w związku z badaniami, przeprowadzonymi w czasie Igrzysk berlińskich, Niemcy poszli w kierunku racjonalnego odżywiania swych pupilów tak daleko, że aż... wstrzykiwali im roztwór cukru do żył.

Inaczej bowiem nie sposób wytłumaczyć sobie faktu, że po kolosalnych wysiłkach sportowców procent cukru w organizmie nie tylko że nie wykazał spadku, ale wręcz przeciwnie — powiększał się.

*

Oto zestawienie naukowych metod niemieckich i zawodnika, który na pół godziny przed startem objadał się do syta obrazuje bodaj najlepiej skalę, w jakiej obracać się może zagadnienie racjonalnego odżywiania w sporcie.

To też obecnie mamy nadzieję, że już bez ironicznych uśmieszków czytelników pozwolimy sobie wyrazić pobożne życzenie, aby Związki, kluby i trenerzy pogłębiali swą wiedzę na ten temat i przelewali ją systematycznie do jak najszerszych kadr polskich sportowców.

Jotge.

ZAMIAST NAGRÓD — NA F. O. N.

W myśl deklaracji złożonej przez Prezesa Z. P. Z. S. imieniem całego sportu polskiego z okazji 10-lecia sprawowania przez prof. I. Mościckiego najwyższego urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, Automobilklub Polski złożył na Fundusz Obrony Narodowej:

a) jako równowartość nagród regulaminowych ufundowanych z okazji Raidu Pań zł. 75;

b) zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stefana Siła-Nowickiego, dyrektora Dep. Minist. Komunikacji zł. 100. Łączna suma zł. 175.— wpłacona została w dniu 17 października na konto Funduszu Obrony Narodowej w P. K. O. Nr. 6.

BUDOWA SCHRONISKA W RAFAJŁOWEJ.

Warszawski Klub Narciarski na zlecenie Wydz. Turystyki Min. Komunikacji buduje schronisko o charakterze domu turystycznego w Rafajłowej. Schronisko obliczone jest na 80 łóżek i będzie nowocześnie urządzone. Komisja budowlana w składzie inż. Weker inż. Dudryk i por. Trzepałko, oraz inż. Jurkiewicz, zorganizowała i uruchomiła roboty wstępne.

Jak jest naprawdę...

Hygiena w życiu codziennem sportowców

Higiena, odżywianie się, ubiór — oto rozdziały, z jakiemi spotykamy się niemal we wszystkich wydawnictwach sportowych. Autorowie podręczników, broszurek, poważnych dzieł czy nawet jednorazowych wydawnictw uważają za konieczne wskazać i podkreślić znaczenie akcesorjów łączących się ściśle z ćwiczeniami fizycznymi. Niestety wysiłki teoretyków nie zawsze znajdują należyte echo w kołach, pod których adresem są skierowane. Nasza młodzież sportowa rzucająca się z pasją w wir gier i walk sportowych niechętnie tylko daje posłuch radom, narzucającym szereg ograniczeń, nakazujących wstrzemięźliwość w wielu kierunkach.

Potrzeba już doprawdy bardzo silnego hartu woli, bardzo wielkiego umiłowania sprawy i ambicji uzyskania sukcesów, by sportowiec nasz zdecydował się na ścisłe stosowanie się do przepisów, ustalonych przez higienistów i doświadczonych praktyków.

Większość zawodników naszych uważa, że robi wiele, gdy na dzień, najwyżej dwa przed zawodami stosuje się do zaleceń, prowadzi względnie normalny tryb życia, należycie się wysypia i nie obciąża żołądka fałszywą dietą. Uważa jednak również, że normy te nie obowiązują już w dzień po spotkaniu, że wówczas można popuścić pasa i użyć sobie do woli, nie pamiętając — o czekających nowych zadaniach, może już w najbliższych kilku dniach.

Najwięcej grzeszy się, gdy chodzi o napoje wyskokowe. Z przykrością stwierdzić należy, że w tym kierunku propaganda jest znikoma, a wyższe organizacje sportowe same popełniają wiele grzechów, urządzając bankiety przeważnie mocno zakrapiane alkoholem. Na anomalję tę wskazywano już wielokrotnie, niestety bez wielkiego skutku.

Wśród wielu zawodników panuje zresztą przekonanie, że kilka kieliszków w ciągu tygodnia nie zaszkodzi. Nie zdają sobie przeważnie sprawy, iż działanie alkoholu jest b. intensywne i skutki nawet niekoniecznie nadmiernego jego użycia dają się jeszcze w wiele dni później we znaki. Gdybyśmy mieli wgląd w prywatne życie tego czy owego sportowca, znaleźlibyśmy rozwiązanie tajemnicy nagłego obniżenia się formy, zrozumielibyśmy dlaczego doskonały zdawałoby się piłkarz, nagle gra jak największy patałach, a renomowany lekkoatleta nie osiąga normalnego swego poziomu.

Rozpiętość wykroczeń przeciw higienie jest zbyt szeroka, by dały się tutaj wyliczyć wszystkie przypadki, nie sposób też w krótkim artykule ująć wszystkie zasady, których należy się trzymać i które należy koniecznie stosować. Zwróciliśmy tylko w ogólnych zarysach uwagę na wady, które w znacznym stopniu obniżają wartość naszego sportu i hamują jego postępy.

Wykroczenia przeciw podstawowym przepisom higieny są tem niebezpieczniejsze, że materiał ludzki, jakim dysponuje obecnie polski sport przedstawia się w znakomitej większości bardzo źle. Wojenne i powojenne pokolenie, niedostatecznie odżywiane, wychowywane w nienormalnych, fizycznie i psychicznie niezdrowych warunkach, wymaga szczególnie pieczołowitej opieki, szczególnie troskliwego regulowania trybu życia. Tylko wówczas bowiem uda się choćby częściowo naprawić szkody, jakie wyrządzone zostały przez siły wyższe, podważając tężyznę młodzieży, stanowiącej przyszłość i lepsze jutro narodu.

Zdajemy sobie sprawę, że warunki bytowania utrudniają w znacznej mierze ściśle przestrzeganie wymogów higieny sportowej, jednak o ile nie jesteśmy już w stanie uczynić zadość wszystkim jej przepisom i normom, to starajmy się przynajmniej unikać tego wszystkiego, co pogarsza jeszcze nasze możliwości fizyczne i umniejsza zdolność rozwijania zdrowia i sił przez racjonalne, w miarę dawkowane ćwiczenia fizyczne.

Dr. L. B.

Szukamy posiadacza losu nr. 6249!

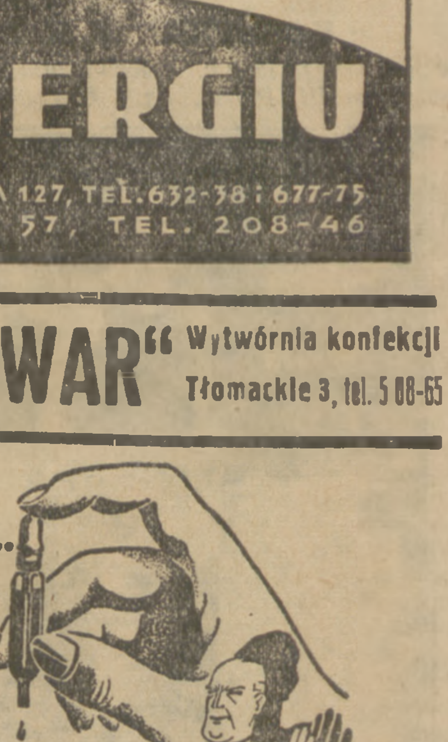
Ponieważ w Konkursie na Polski Fundusz Olimpijski dla nabywców gry sportowej „Olimpiada" wylosowano Nr. 5847, który jak okazało się, nie został sprzedany, w dniu 16 b. m. dokonano nowego losowania, przy czym los padł na Nr. 6249.

W myśl regulaminu konkursu posiadacz wspomnianego losu Nr. 6249 miał prawo do otrzymania bezpłatnego paszportu i przejazdu pociągiem popularnym na Igrzyska w Berlinie. Ponieważ wyjazd ten obecnie jest nieaktualny, Polski Komitet Olimpijski posiadaczowi kuponu Nr. 6249 (należy go przesłać wraz z dokładnym adresem do Polskiego Komitetu Olimpijskiego — Warszawa Wiejska 11 m. 16) zwróci równowartość kosztów przejazdu w wysokości zł. 60 (sześćdziesiąt).









Misiurewicz znów w formie

Sokół bije ABC (Gdańsk) 9:7

POZNAŃ, 18.10. — Tel. wł. — Przeciwnik Warty z przed tygodnia ABC Gdańsk zjechał do Poznania na mecz z Sokołem. Gdańszczanie przyjechali bez Kossa w wadze średniej, który się skaleczył, jak przedstawiciel Gdańska w ringu zaznaczył, w wojsku (?!) i bez Jaroszewskiego (Polizei SV), który walczył dziś w Toruniu w drużynie klubu policyjnego.

Gdańszczanie wszyscy fizycznie silni wykazali dość duże braki techniczne. Ich najsilniejszym punktem to Vesely w wadze lekkiej, który zremisował przed tygodniem z Sipińskim, a w Poznaniu wygrał na punkty z Woźniakiem.

W drużynie Sokoła najefektowniej wypadł Misiurewicz, który z furią przeprowadził pierwsze starcie, posyłając swego fizycznie bardzo silnego przeciwnika, walczącego z lewej pozycji, na deski. Gong uratował Niemca od k. o., lecz był on tak oszołomiony, że przed rozpoczęciem drugiego starcia sekundant go poddał. Dobrze walczyli: Majchrzycki, Pela, Woźniak i Czerwiński. Janowczyk wypadł słabiej, ponieważ przeciwnik mu „nie leżał". Jego specjalnością są kontry, wyłapywanie błędów atakującego przeciwnika, a tymczasem Licerski przez wszystkie trzy starcia trzymał się kurczowo defenzywy. Nie zadowolił Przybylski, który mimo przewagi przegrał przez k. o. w drugim starciu.

W wadze papierowej Czerwiński (S) nie rozstrzygnął walki z Licińskim (ABC). W muszej zamiast Gąsiorca walczył młody zawodnik Piętka (S). Wskutek wielkiej przewagi gdańszczanina sędzia ringowy w drugim starciu walkę przerwał, ogłaszając zwycięstwo Strahla przez techniczne k. o.

W wadze koguciej Janowczyk (S) wysoko pokonał na punkty Licerskiego (ABC). W drugim i trzecim starciu bezradny gdańszczanin bronił się podwójną gardą i coraz częściej uciekał się do trzymania, za co otrzymał w trzecim starciu napomnienie.

W wadze piórkowej stale atakujący Pela (S) pokonał na punkty Kantelberga, za którym przez trzy starcia gonił po ringu.

W wadze lekkiej Woźniak (S) przegrał na punkty z Veselym (ABC). We wszystkich trzech starciach wyraźnie przeważał Vesely, który w drugim starciu posłał Woźniaka do „8" na deski, lecz ambitny Sokół przetrwał do końca.

W półśredniej Misiurewicz (S) zwyciężył przez poddanie się Widemanna (ABC) po pierwszym starciu. Widemann respektując prawą Misiurewicza walczył z lewej pozycji. W pierwszych sekundach walki Misiurewicz otrzymał cios w żołądek i przez moment wyglądało dla niego groźnie. Dwa uderzenia w szczękę uratowały sytuację i zapewniły przewagę. Pod koniec starcia posłał on prawym sierpem gdańszczanina na deski lecz gong uratował go. W przerwie poddał go sekundant.

Ładną walkę stoczył Majchrzycki w wadze średniej z Klińskim (ABC. Przez wszystkie starcia wysoko górował Majchrzycki, lecz nie potrafił wykończyć twardego przeciwnika.

W wadze półciężkiej górował, jak już wyżej zaznaczyliśmy, Przybylski (S), a wngrał przez k. o. Moeller, chociaż zdania co do zdolności Przybylskiego do dalszej walki mogą być podzielone.

W walce nadprogramowej Miecznikiewicz pokonał na punkty Sobiesiaka, obaj Sokół.

W ringu sędziował por. Serwatkiewicz, na punkty pp. Temp (Gdańsk) i Lick (Poznań).



Czechosłowacja - Węgry 5:2

PRAGA, 18.10. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim o puchar Europy Czechosłowacja odniosła niespodziewanie wysokie zwycięstwo nad wsławioną zwycięstwem nad Austrią reprezentacją Węgier. Nie jest to dobra rekomendacja dla Madziarów przed wizytą w Anglii.

Czechosłowacja wystąpiła w gruntownie zmienionym składzie, z inną obroną, pomocą i atakiem. Nowy nabytek, prawy łącznik, Kloc, z Nachodu, był też rewelacją, strzelił bowiem sam 4 bramki.

Widzów zebrało się 25.000.

W Budapeszcie przegrała reprezentacja Pragi w stosunku 1:5.

W Londynie Walia pokonała Anglie w stosunku 2:1.

Odpowiedzi redakcji

P. Al. Jóźwiak, Poznań. Dziękujemy za garść trafnych uwag, którymi kierowała sympatia dla pisma. Postaramy się uregulować sprawy poruszone.

P. Al. Sier., Poznań. Życzymy spełnienia planów. Red. Erdman bynajmniej sprawy nie zaniechał. Poprostu od paru miesięcy był stale po za Warszawą.

P, Tad. Najer., Rzeszów. Pisał Wiktor Junosza - Dąbrowski: Co każdy o boksie wiedzieć powinien? oraz Jak zostać mistrzem pięściarskim? Nakład Głównej Księgarni Wojskowej.

Znów waga płata figle

KRAKÓW, 18.10. — Tel. wł. — Drugi mecz bokserski o mistrzostwo okręgu krakowskiego rozegrany został między mistrzem okręgu Wawelem a Makabi. Jak w zeszłym tygodniu, w czasie meczu Wisła — Sokół, tak i tym razem wynik przesądzony został na wadze. Makabi, która wystąpiła tylko z 7 pięściarzami, miała w 2 wagach w muszej i półciężkiej, nadwagi i dlatego mecz przegrała walkoverem 16:0. Na ringu zwyciężył Wawel 13:3. I ten wynik jednak nie jest odzwierciedleniem stanu faktycznego, gdyż został wyrzucony przez sędziego.

Historia spotkania była następująca: Waga musza: Cięższy o 50 gramów Kandel z Makabi jest chwilami lepszy, a chwilami zupełnie równy Kwiatkowi. Porażka krzywdzi go wyraźnie. Waga kogucia: Nowicki (W) przeważa od pierwszej chwili i wygrywa z Amkrautem przez k. o. w drugiej rundzie.

Waga piórkowa: Wnęk (W) — Goldfluss. Najpiękniejsza walka wieczoru prawie że cały czas na dystans. Zawodnik Makabi przeważa zdecydowanie szczególnie w pierwszych dwu rundach. Zwycięstwo Wnęka przyjęła widownia gwizdami.

Waga lekka: Najpopularniejszy pięściarz Krakowa, Chrostek, załatwia się szybko z Gutterem, nokautując go w pierwszej rundzie.

Waga półśrednia: Spotkanie Pancera (W) z Grossem, obfitujące w momenty humorystyczne kończy się remisem. Waga średnia: Fink (Makabi) wygrywa zasłużenie z Mikołajczykiem. Waga półciężka: Pinkusfeld (Makabi), mający niedowagę przegrywa już w pierwszym starciu przez k. o. z Pieniążkiem. Waga ciężka: Lubowiecki (W) wygrywa przez w. o.

Sędziował w ringu bardzo dobrze p. Bogdanowicz. Sędzia na punkty p. Rudek. Publiczności 600 osób.

TORUŃ, 18.10. W niedzielę odbył się w Toruniu mecz bokserski pomiędzy drużynami Polizei — SV (Gdańsk) a Gryfem. Zwyciężył Gryf w stosunku 15:1.

Wyniki techniczne: waga musza — Grabowski II (T) zwycięża przez k. o. w pierwszej rundzie Hermanna (G), kogucia—Krzemiński (T) wygrywa z Radtkem, piórkowa — Igielski (T) remisuje z Lehrkem, lekka—Grabowski I (T) wygrywa z Kicinem, półśrednia — Lelewski (T) wygrywa z Jaroschewskim, a „Jaro" (T) z Sobotą, średnia — Fabiński (T) wygrywa z Treptauem, półciężka — Wesner (T) zwycięża przez k. o. Strostę (G). Publiczności około 2.000.

KATOWICE, 18.10. — Tel. wł. — Śląsk — Kraków 3:2 (2:0). Bramki dla Ślązaków strzelili: Dyrna, Roelle i Krypczyk. Dla krakowian — Ritterman i Data. Sędzia p. Franc z Katowic. Widzów panad 1.500.

Mecz dwu najsilniejszych ośrodków w szczypiorniaku zgromadził, mimo przedpołudnia i niesprzyjających warunków atmosferycznych, pokaźną liczbę widzów, których niestety i tym razem spotkał zawód.

Reprezentacja Śląska wygrała coprawda zawody o puchar, wystąpiła jednak w zupełnie zmienionym składzie, przy czym taki naprzykład Atel zagrać musiał w napadzie, choć nigdy w życiu nie grał w tej linii. Beznadziejnie słaby był też bramkarz, Bu.ok, który obie puszczone bramki powinien był obronić.

Gra była ostra, a zadowolić mogła dopiero po zmianie, kiedy to Ritterman przeszedł z obrony do ataku i stał się postrachem tyłów śląskich. W ostatnich 20 minutach gra stała niemal na wysokim poziomie. Na specjalne wyróżnienie zasługuje „rezerwowy" bramkarz krakowski Kwaśnica oraz szybki Data.

Depesze zagraniczne

SCHROEDER MISTRZEM ANGLII

LONDYN, 18.10. — Tel. wł. — Finały międzynarodowyc mistrzostw tenisowych Anglii w hali przyniosły szereg niespodzianek.

Wśród panów mistrzostwo zdobył Szwed Schroeder, który w finale pokonał broniącego tytułu mistrza Francuza Borotra 8:6, 6:1 9:7. Schroeder pobił przed tym Austina, a Borotra Ellmera.

Wśród pań tryumfowała młodziutka mistrzyni Chille Lizana, bijąc Hardwick (Anglia) 6:3, 6:0. Jedyne zwycięstwo odnieśli Anglicy w grze podwójnej panów. Para Hare, Wilde pokonała parę Lee, Schroeder 6:1, 6:4, 6:3.

REKORD SZABO

BUDAPESZT, 18.10. — Tel. wł. — W rewelacyjnej formie jest Węgier Szabo, który pobił w niedzielę rekord Węgier na 1.000 mtr., uzyskując doskonały czas 2:25,8. Remecz rzucił dyskiem 48.65 a Gyenes miał na 100 mtr. 10.6.

FENOMEN PŁYWACKI

KOPENHAGA, 18.10. — Tel. wł. — 13-letnia Inge Soerensen pobiła rekord Danii na 200 mtr. st. klas., osiągając czas 3:02.

ZWIĄZEK PŁYWACKI zwrócił się już do AAU (organizacji amerykańskiej, opiekującej się m. in. sportem pływackim), trenera p. Forsyte oraz swego przedstawiciela w Stanach p. Wajsmana z prośbą o wskazanie odpowiednich kandydatur na trenera.

Projektowane jest zaangażowanie specjalisty już z dniem 1-go stycznia 1937 roku i podpisanie z nim 8-miesięcznego kontraktu. Być może trenerem naszym zostanie sam p. Forsyte (którego znamy z pobytu olimpijskiej drużyny USA w Polsce), ponieważ warunki finansowe tego stanowiska brzmią bardzo zachęcająco.

*

E. K. S PONOWNIE MISTRZEM WATERPOLO

Polski Zw. Pływacki zweryfikował ostatecznie zawody o mistrzostwo ligi waterpolowej, które sensacji żadnej nie przyniosły.

1) E. K. S. Katowice, 15:1 pkt., 2) AZS Warszawa 11:5 pkt., 3) Makabi — Kraków 8:8 pkt. Na czwartym miejscu znajdują się dwa zespoły, Hakoah bielski i Legia stołeczna, mające równą ilość punktów 3:13.

Jeden z tych dwóch klubów spadnie z ligi, o czym zadecyduje dodatkowy mecz w przyszłym już sezonie





O puchar Łodzi

ŁÓDŹ, 18.10. — Tel. wł. — Dziś na autostradzie pod Łodzią rozegrany został 100 klm. wyścig szosowy po raz 12-ty z rzędu, a po raz pierwszy o nową nagrodę m. Łodzi. Na starcie stanęło 21 zawodników, wśród nich Oszajnikow z Warszawy.

Przeraźliwy ziab, deszcz w połączeniu ze śniegiem i wiatr o huraganowej sile stworzyły fatalne warunki atmosferyczne.

Natychmiast po starcie Oszajnikow wyrwał, kroku dotrzymywał mu jedynie Jaskólski. Reszta pozostała w tyle. Półmetek za Głownem przebyto w doskonałym czasie 1 g. 10 m.

Droga powrotna okazała się ciężka. Tu godzi się wspomnieć doskonałą jazdę Leśkiewicza, który sam jeden podążył za Oszajnikowem i Jaskólskim i na kilka kilometrów przed metą dopędził ich.

Finisz rozegrała wymieniona trójka na ostatnich metrach: wygrał Leśkiewicz (Wima) w czasie 3 g. 35.07 o gumę przed Oszajnikowem (Iskra, Warszawa) i o koło przed Jaskólskim (Wima). Leśkiewicz, jeden z najstarszych kolarzy (37 lat) dokazał wielkiego wyczynu, bowiem 87 km. jechał sam jeden. Czwarty był Janiak (Zj.) 3:41; 5) Kuńczak (P.T.C.), 3:41, 6) Szyc (Wima) 3:42. Wyścig ukończyła tylko 14-tu.

Jednocześnie rozegrano 50 km. wyścig młodzików o mistrzostwo województwa. Startowało 26, ukończyło 26. Wyścig wygrał Bednarek ze Strzelca (Zduńska Wola)) w czasie marnym 2 g. 6 m. przed Jaziela i Marciniakiem.



Skrzynka do listów

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem p. Papée p. t. „Pseudoznawcy a programy szermiercze", umieszczonym w dodatku sport. pewnego pisma krakowskiego, a pitym wyraźnie do mnie i moich artykułów w Przeglądzie Sportowym (nr. 76 z dn. 3.IX i nr. 86 z dn. 8.X) mam zaszczyt prosić Pana Redaktora o zamieszczenie tych kilku słów wyjaśnienia.

Stwierdzam, że w czasie decydujących walk Kantora o wejście do olimpijskiego finału szpady, nie było przy nim nikogo z drużyny, gdyż techm. Szombathely wyszedł po kilku pierwszych spotkaniach, a kpt. Suski jeszcze wcześniej. Fakt, że Kantor nie skarżył się na to, nie dowodzi bynajmniej, że postępowanie kierownictwa drużyny było w porządku.

Co się tyczy pozostałych wywodów p. Papée, to są one powtórzeniem tego, co pisałem we wzmiankowanych tu moich artykułach. Nie wiem czemu pewne moje myśli miałyby dopiero wtedy nabrać sensu, gdy je powtórzy p. Papee.

Dziękując zgóry za zamieszczenie tych kilku sów, kreślę się

Z poważaniem

Edward Gotard

Grudziądz kamieniuje piłkarzy

Burzliwy mecz o mistrz. kl. A.

GRUDZIĄDZ, 18.10. — Tel. wł. — Mecz Polonia (Bydgoszcz) — PPW (Grudziądz) 2:1 (2:0) zakończył pierwszą rundę rozgrywek o mistrzostwo klasy A okręgu Pomorskiego. Niestety, z winy garstki awanturników mecz ten zamienił się z ciekawego widowiska na awanturę, przynoszącą wstyd kulturze sportowej naszego miasta. Trzeba jednak odrazu zaznaczyć, że gospodarze boiska nie ponoszą winy za smutne wypadki; przeciwnie PPW starało się uspokoić widzów i zasłonić gości bydgoskich przed brutalnymi atakami.

Obie drużyny wystąpiły z nieznacznymi rezerwami. W Polonii zabrakło Daniela, w PPW. — Maliszewskiego Grzegorzewskiego. Silny wiatr miał decydujący wpływ na charakter spotkania: dlatego też Polonia przeważała w pierwszej, a zespół grudziądzki w drugiej połowie. Bydgoszczanie wykorzystali swą przewagę, zdobywając dwie bramki (Lubawy i Michalski I), podczas gdy PPW bawiło się pod gołem w przesadne kombinacje i zapominało o strzelaniu nawet z najpewniejszych pozycyj. Jedyną bramkę dla PPW strzelił w 47-ej minucie Schönwald. W zespołach wyróżnić należy Lubawego (Pol.), Michalskiego i Radzickiego (PPW).

Na kilka minut przed końcem gry sędzia p. Leyna usunął z za bramki Polonii kilku wyrostków, którzy obrzucili bramkarza Wesołego kamieniami.

Po końcowym gwizdku awanturnicy ponowili swój atak na sportowców bydgoskich. Pomimo obrony PPW i jedynego posterunkowego (!) kilku graczy zostało kontuzjowanych kamieniami. M. in. Wesoły został kopnięty w krocze i bez przytomności wniesiony do autobusu. Jeden z dziennikarzy wzywający łobuzów do opamiętania został poturbowany, w samochodzie wybito szyby.

Wypadki powyższe wymagają ostrej reakcji władz piłkarskich i solidarnego frontu publiczności.

Paul Gallico

Tłumaczył A. Len.

6)

CO POWIEDZIAŁ MI SCHMELING

o swym meczu z Louisem

W szóstej rundzie mam ciężką przeprawę. Zmęczyłem się już ciągłym zadawaniem ciosów. Nie wiem, doprawdy, ile razy trafiłem go w szczękę tą prawą.

Dlaczego nie znokautowałem go? Dlatego, że przez cały czas krył się dobrze. Oh, to świetny pięściarz — ten chłopiec. Mogę dostać się jedynie do jego lewego policzka. Policzek jest nabrzmiały od licznych ciosów, spuchnięty jak moje oko. Muszę jednak stale obrabiać ten policzek, nie ustawać ani na chwilę, aż Louis osłabnie i odsłoni mi lepszy cel.

Tak, jestem znowu zmęczony przy końcu rundy. Gdy wracam do rogu Max Machon wie, że jestem zmęczony i radzi mi odpocząć w następnej rundzie, tak abym oszczędził siły na krytyczny moment.

Przegrywam siódmą rundę. Nadziewam się przy tym na długi prawy cios. Lecz mam za to kilka chwil odpoczynku; jest mi bardzo potrzebny. Podziwiam Louisa, który po tylu otrzymanych ciosach, potrafi poprawić się szybko i walczyć z taką zaciętością.

PIERWSZY SYGNAŁ

Nie przejmuję się tym jednak, gdyż mamy przed sobą jeszcze osiem rund i nie sądzę, żeby Louis je przetrzymał. Mam jednak sporo pracy z tym chłopcem. Po za tym widzę, że jego lewe ciosy zmieniły kierunek. Jeden był za niski i Donovan ostrzegł go. Nie zwróciłem na to szczególnej uwagi. Jeden niski cios, to może być przypadek. Przy gongu zakryłem się, łapiąc ciosy na ramiona.

Joe Jacobs miał rzadką minę ,lecz Max Machon powiedział spokojnie po niemiecku: „Der wird frech nehm's ihm wieder ab" (on pozwala sobie za wiele, poskrom go).

Odrzekłem: „Uderzył mnie poniżej pasa". Machon powiedział: „Pass auf!" (uważaj).

Dostałem go znów tą prawą na początku ósmej rundy, tak że kolana ugięły się pod nim. Odzyskałem znów siłę i przez cały czas dokuczałem mu, trafiając go coraz w ten nabrzmiały policzek. Ale on wpakował mi palec w oko i dwukrotnie uderzył mnie poniżej pasa. Arbiter ostrzegł go ponownie — za pierwszym razem.

FAULE SIĘ SYPIĄ

Joe położył ręce na moich ramionach i zaprzeczył głową, że nie chciał tego robić. Był bardzo roztrzęsiony od ciosów, jakie otrzymał. I zaraz, po kilku zaledwie sekundach, znów mnie uderzył poniżej pasa. Gdy wróciłem do rogu Max Machon już nie żartował.

Powiedział do mnie: „Kazali mu, żeby faulował. Na miłość boską, uważaj".

Odrzekłem: „Nonsens, Joe nie zrobiłby tego. On nie wie po prostu, co z nim się dzieje. Ale będę uważał".

Lecz w dziewiątej, dziesiątej i jedenastej rundzie znów otrzymuję kilka niskich ciosów. Wciąż nie chciałem wierzyć, że robi to z rozmysłem. Jest przeważnie bardzo „groggy".— Doszedłem do przekonania, że przyjdzie mi zrezygnować, jak postanowiłem z przetrwania piętnastu rund i zwycięstwa na punkty. Mogę przecież doprowadzić go do stanu nieprzytomności tymi prawymi ciosami. Dotychczas stosowałem je przeważnie przy końcu rundy, tuż przed samym gongiem i Louis zawsze miał czas odpocząć. Jest silny i młody — w doskonałej kondycji i poza tym nie jest to łatwa rzecz znokautować pięściarza. Lecz zęby jego są ściśnięte. Ciosy osłabły. Nie czuję nawet bólu, gdy uderza mnie tym krótkim lewym ciosem, który muszę przyjąć, żeby dostać się do jego policzka. Po ciosie nie kontruje już nawet, lecz wchodzi przeważnie do środka i wpada w klincz.

Jestem jednak ostrożny. Niskie ciosy są niepokojące. Jeśli będę ostrożny — myślę sobie — to nie mogę przegrać tej walki.

GOTUJE SIĘ ZE ZŁOŚCI

Jednakże siedząc w rogu, w przerwie między jedenastą a dwunastą rundą, po raz drugi w ciągu mojej karjery nie mogę opanować wzbierającej złości. Walczyłem przecież uczciwie przez cały czas. Nigdy jeszcze nie uderzyłem przeciwnika niskim ciosem, nawet wtedy, gdy byłem „groggy". A w dziesiątej rundzie, gdy Joe nie wstał na czas i nie zdążył włożyć gumowych warg, czekałem aż będzie gotowy do walki, gdyż nie chciałem atakować człowieka, który nie jest przygotowany i nie może się bronić. Dlaczegóż więc mój przeciwnik nie może postępować podobnie? I oto, gdy na dźwięk gongu wychodzę w dwunastej rundzie, mówię wam, gotowałem się poprostu ze złości.

Runda się zaczyna. Ciekawa rzecz, pamiętam cały jej przebieg. Na początku mylę Louisa, który chybia lewym hakiem; następnie strzelam lewym sierpem i też chybiam. Chciałem tym ciosem odwrócić jego głowę, aby następnie trafić w podbródek. Śpieszę się i znów chybiam prawą, a Louis kontruje. Rozłączamy się znowu. Następnie Louis opuszcza lewe ramię i zbliża się do mnie, celując lewym hakiem, który jest tak niski, że już nie mam najmniejszych wątpliwości.

Jestem pięściarzem i wiem, jak się zadaje ciosy. Widzę nareszcie wyraźnie jego intencje. Cios jest rozmyślny. I oto po raz pierwszy uświadamiam sobie niebezpieczeństwo, które mi grozi. Jedyna rzecz, której nie przewidziałem w tej walce. Niebezpieczeństwo większe, niż kiedykolwiek w ciągu całej mojej kariery.

DZIWNE PRZEPISY

Tak, mam na sobie patentowany pas ochronny. Lecz w razie otrzymania niskiego ciosu, pas ten nie uchroni mnie przed paraliżem nerwów nóg. A gdy nerwy te są uszkodzone, to ani odwaga, ani wytrzymałość nie na wiele się zdadzą. Każdy pięściarz zawodowy potrafi wytrzymać ból. Lecz niski cios — to nie tylko ból, to również paraliż dolnych kończyn, a paraliż dolnych kończyn oznacza nokaut, bo nikt nie potrafi ustać na sparaliżowanych nogach.

Joe Louis to porządny chłopiec i uczciwy, lecz jest zamroczony zupełnie i robi, co kazano mu robić w rogu. Louis może jeszcze ocalić siebie i wygrać walkę, a to na skutek dziwnych przepisów, obowiązujących w stanie nowojorskim.

Otóż wytłumaczę wam pokrótce niebezpieczeństwo, w jakim się znalazłem. Według przepisów Komisji nowojorskiej pięściarz przegrywa walkę nawet wtedy, o ile zostanie znokautowany niskim ciosem i nie może się podnieść, aby walkę kontynuować. Arbiter wylicza go i pięściarz ten jest uważany za pokonanego, tak samo jak gdyby został znokautowany uczciwym ciosem.

Jeżeli jednak pięściarz się podniesie i będzie walczył dalej, albo jeśli nie pójdzie na deski, to przeciwnik, który uderzył go niskim ciosem, automatycznie traci całą rundę, którą zapisuje się na korzyść poszkodowanego.

PAULE ZBAWIENIEM

Oczywiście dla pięściarza, który dostaje baty i traci runda za rundą, przepisy te są bardzo korzystne. Okazuje się więc, że nie ma żadnej kary za niski cios. Przeciwnie, o ile pięściarz potrafi znokautować przeciwnika niskim ciosem, to wówczas wygrywa.

A więc wszystko sprowadza się do tego, że musi on unieszkodliwić swego przeciwnika serją niskich ciosów, a następnie, gdy ten jest już okaleczony i nie może się bronić, posłać prawidłowy cios w brodę i znokautować go od razu. Publiczność sądzi, iż na skutek wprowadzenia patentowanych pasów ochronnych, niski cios nie jest bolesny. Nie. Niski cios nie jest bolesny. Szkoda tylko, że publiczność nie wypróbowała go na własnej skórze.

(D. c. n.)

Beton i żelbet w budownictwie sportowym

Beton, a przede wszystkim beton uzbrojony t. j. żelbet jest materiałem budowlanym najodpowiedniejszym do budowy budynków sportowych, dzięki swojej uniwersalności, a to możliwości wykonania z jednego materiału całej budowli od podstaw, gdyż budujemy z niego fundamenty, ściany, dachy, stopnie, trybuny, siedzenia do trybun, baseny, tory wyścigowe kolarskie i motocyklowe it. p. W niektórych dziedzinach budownictwa sportowego dzięki swej szczelności żelbet jest materiałem nie do zastąpienia, a to przy budowie basenów sportowych i kąpieliskowych. Żelbet pozwala na dowolne rozwiązanie konstrukcyjne, a budowle z niego wykonane najłatwiej dostosować do wymagań współczesnej architektury oraz warunków postawionych dla budowli sportowych tj. prostoty, skromności no i zdrowotności budynku. W Polsce znaczną ilość budowli sportowych wykonywa się z drzewa które może konkurować z żelbetem jedynie dzięki swojej taniości. Jednakże taniość tę okupujemy znacznymi wadami, a więc mniejszą trwałością budynku, gorszym rozmieszczeniem konstrukcyjnym i łatwą palnością. Obecne ogólne użycie elektryczności łatwo powodującej zwarcie elektryczne zwiększa jeszcze bardziej niebezpieczeństwo pożaru.

Pięknym i wspaniałym przykładem stosowania żelbetu w budownictwie sportowym w Polsce jest gmach Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie na Bielanach. Wychowuje się w nim i kształci nauczycieli i instruktorów wych. fiz. w szkołach, wojsku, instytucjach państwowych, samorządowych i społecznych. Nakreślone cele wymagały rozwiązania budowlanego, któreby łączyło wszystkie potrzebne elementy. Gmach ten, który może służyć przykładem całej Europie, składa się z zasadniczych 3 grup: gmachu głównego, internatu żeńskiego i mieszkania ciała profesorskiego i administracji. Wewnątrz budynku znajdujemy wszelkie najnowsze urządzenia tak w dziedzinie naukowej jak i wychowania fizycznego. Mamy tu zatem sale gimnastyczne, pływalnie, biblioteki, sale wykładowe, pokoje mieszkalne, zakłady naukowe itd. Do północnego skrzydła gmachu przytyka hala ćwiczeń, jest to rodzaj krytego boiska o wymiarach bardzo dużych bo 130x22 m. Jest ona czysto polskim pomysłem, w innych krajach nie spotykanym, a wywołanym warunkami klimatu i programem pracy. Ramy żelbetowe widoczne na zewnątrz uwydatniają konstrukcję hali i nadają całości swoisty charakter. Tylko zastosowanie żelbetu do budowy powyższego gmachu pozwoliło na tak doskonałe i jednocześnie estetyczne rozwiązanie całości budowli; żaden inny materiał nie mógłby w tym wypadku tak wszechstronnie żelbetu zastąpić

Inna znowu dziedziną gdzie żelbet ma szerokie zastosowanie jest budowa trybun. Żelbet daje nam tu taj również możność wykonania całej budowli wyłącznie z jednego materiału, co pozwala na harmonijne powiązanie wszystkiego w jedną nierozłączną całość. Z żelbetu wykonywa się nie tylko konstrukcję nośną trybun i same trybuny do siedzeń włącznie, ale i dach nad nimi; można przy tym stosowaniu żelbetu dać dach wspornikowy znacznej rozpiętości o pięknej linii. Nie będziemy mieli wówczas słupów wspierających konstrukcję dachową, a zasłaniających widok publiczności i szpecących w wysokim stopniu całą budowlę. To też trybuny kryte wykonane z żelbetu nadają piękny wygląd całości i swoisty charakter całej budowli w przeciwieństwie do drewnianych budowli. Pod trybunami możemy urządzić szatnie, natryski, sale gimnastyczne, bufet i administrację, mając na ten cel znaczną ilość miejsca. Ważną również rzeczą jest łatwość wykonania pochylenia trybun żelbetowych nie pod pewnym kątem do poziomu, ale po krzywej parabolicznej, co zwiększa znacznie widoczność trybun.

Jako przykłady wykonanych trybun żelbetowych mogą służyć trybuny na boisku lekkoatletycznym w parku sportowym w Krakowie. Te ostatnie co prawda, nie są całkowicie wykonane z żelbetu. Na stadionie Legii znajdujemy też tory kolarskie i motocyklowe wykonane z betonu.

Gdy przejdziemy do budowy hal sportowych, gimnastycznych, tenisowych itp. to zauważymy, iż wobec wymaganych dużych rozpiętości i wysokości takich hal, doskonałym materiałem stosowanym do ich budowy będzie żelbet. Łatwo też w nich można wykonać wsporniki balkonowe, trybuny itp. połączone z główną częścią konstrukcyjną budowli. Kształty hal daje się zazwyczaj łukowe lub ramowe. Należy tu dodać, iż przy budowie hal gimnastycznych z góry należy przewidzieć położenie przyrządów i wbetonować w konstrukcję żelbetową odpowiednie haki do ich zamocowania.

Bardzo ważną dziedziną budownictwa sportowego są pływalnie kryte i odkryte, do użytku szerokich rzesz społeczeństwa. Jedynym prawie materiałem stosowanym do ich budowy, będzie żelbet lub beton, a to dzięki szczelności i nieprzepuszczalności betonu, które to można osiągnąć przez odpowiedni dobór składników betonu. Przy projektowaniu basenów należy zwrócić baczną uwagę na ich zdrowotność, a co za tym idzie na urządzenia higieny. Konieczne jest oddzielenie kąpiących się od widzów, wpływa to na rozplanowanie całej budowli. Baseny służące dla wzmocnienia zdrowia i tężyzny społeczeństwa, winny być urządzone w sposób jak najbardziej odpowiadający współczesnym wymaganiom higieny, a więc sale kąpielowe winny być należycie przewietrzane powinny posiadać odpowiednią temperaturę przyjętą od 20 do 22 st. C. Temperatura wody w basenie musi być też zachowana i powinna być stała. Przed zaprojektowaniem basenu należy wziąć pod uwagę, skąd się będzie doprowadzało wodę. Wodę możemy pobierać z kanalizacji miejskiej, o ile taka istnieje, woda ta zazwyczaj jest za zimna i należy ją podgrzewać; z rzek woda jest cieplejsza, ale zwykle silnie zanieczyszczona, należy ją więc oczyszczać na filtrach; woda gruntowa czyściejsza znacznie od wody rzecznej, posiada zwykle zanieczyszczenia żelaza i manganu oraz niską temperaturę. Należy również ją podgrzewać, a dla oczyszczenia jej stosować odżelaziacze i odmanganiacze.

Przy wprowadzaniu wody do basenu stosujemy dwa systemy: system przepływowy i obiegowy. Przy systemie przepływowym woda przepływa przez basen i nie wraca do niego z powrotem. Mamy tutaj ciągle świeżą wodę ale o zmiennej temperaturze w zależności od pór roku. Aby zachować stałość temperatury należy wodę podgrzewać. Przy systemie obiegowym wodę z basenu odprowadzamy na filtry i po oczyszczeniu wprowadzamy do basenu z powrotem, a tylko pewien nieznaczny procent doprowadzamy wody świeżej. Oczyszczenie wody na filtrach nie jest wystarczające, musimy ją jeszcze chlorować w celu zabicia bakteryj chorobotwórczych. Rozróżniamy w zależności od przeznaczenia baseny dla dzieci, kąpielowe i sportowe. Zazwyczaj winny być one budowane zupełnie oddzielnie od siebie, gdyż służąc innym celom muszą odpowiadać innym warunkom z dziedziny higieny. Należy tu nadmienić, iż najbardziej zanieczyszczane są baseny dla dzieci, mniej — kąpielowe, a najczystsze są baseny sportowe. U nas zwykle tego podziału się nie przestrzega i ze względów oszczędnościowych buduje się często pływalnie służące wszystkim powyższym celom, dzieląc je na części zależnie od ich przeznaczenia.

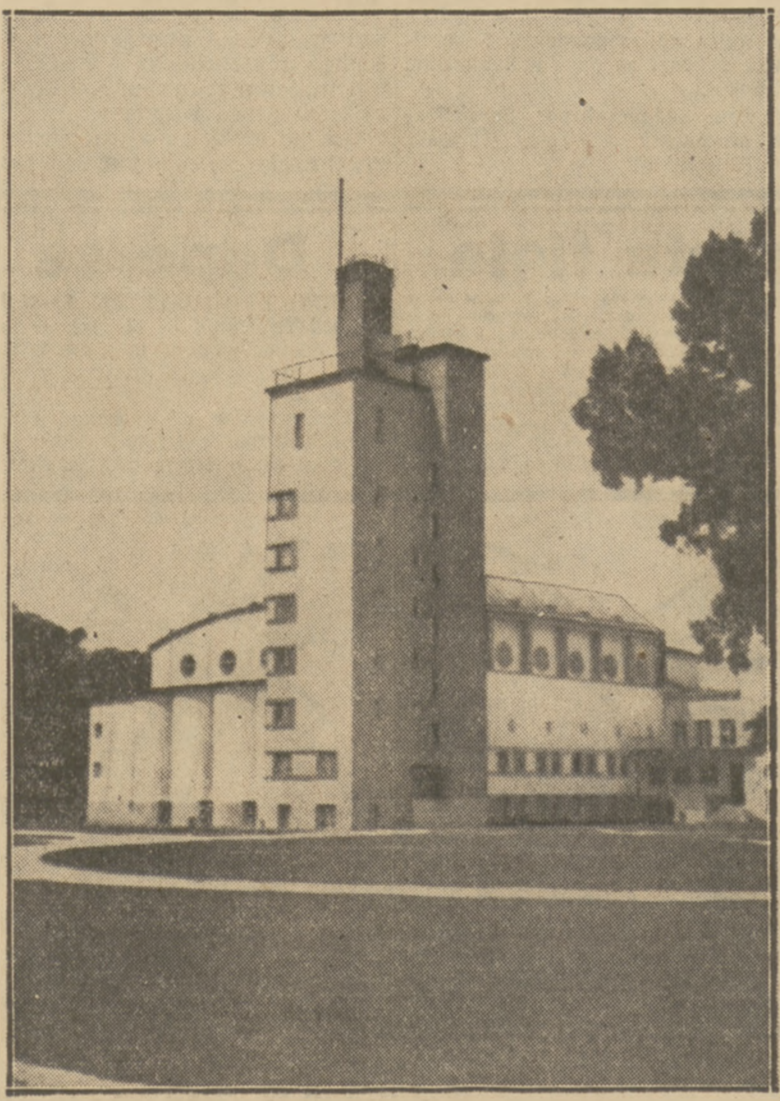
Basen jest kształtu prostokątnego, głębokość jego jest zmienna w ten sposób, aby pod skocznią była dostateczna głębokość do wykonywania skoków, zależy ona od wysokości wieży do skoków. Pochylenie dna basenu 5—7 proc. W ścianach podłużnych basenu winien się znajdować przelew. W ścianie krótszej w części o mniejszej głębokości jest doprowadzona woda i wpuszczana do basenu za pomocą t. zw. rynny wylewowej. Rynna wylewowa winna się znajdować ponad poziomem wody, a to w tym celu, aby brudna woda z basenu nie mogła się dostać do kanału doprowadzającego wodę czystą, co miało miejsce naprzykład na basenie Legii. W najniższym miejscu basenu musi być urządzony spust wody. Należy przewidzieć, by poziom spustu nie leżał za nisko, co nie pozwoliłoby na grawitacyjne opróżnienie basenu. Wzdłuż basenu winien biec brodzik, przez który musi przejść każdy kąpiący się, obmywając w nim nogi. Przed wejściem na basen mamy urządzone prysznice tak rozstawione, by uniemożliwić wejście na basen bez obmycia się pod nim. Basen należy co pewien czas przemywać.

Baseny otwarte można budować z betonu oraz żelbetu, zaś baseny kryte buduje się wyłącznie z żelbetu. Przykładem basenu wykonanego wyłącznie z betonu jest basen w kąpielisku „Żelazna woda". Basen ten składa się z części kąpielowej i sportowej. Ogólna powierzchnia basenu wynosi 2682 m². co pozwala na jednoczesne użytkowanie go przez przeszło 1100 osób. Basen ograniczono bulwarami betonowymi. Dno basenu utrwalone zostało płytą betonową.

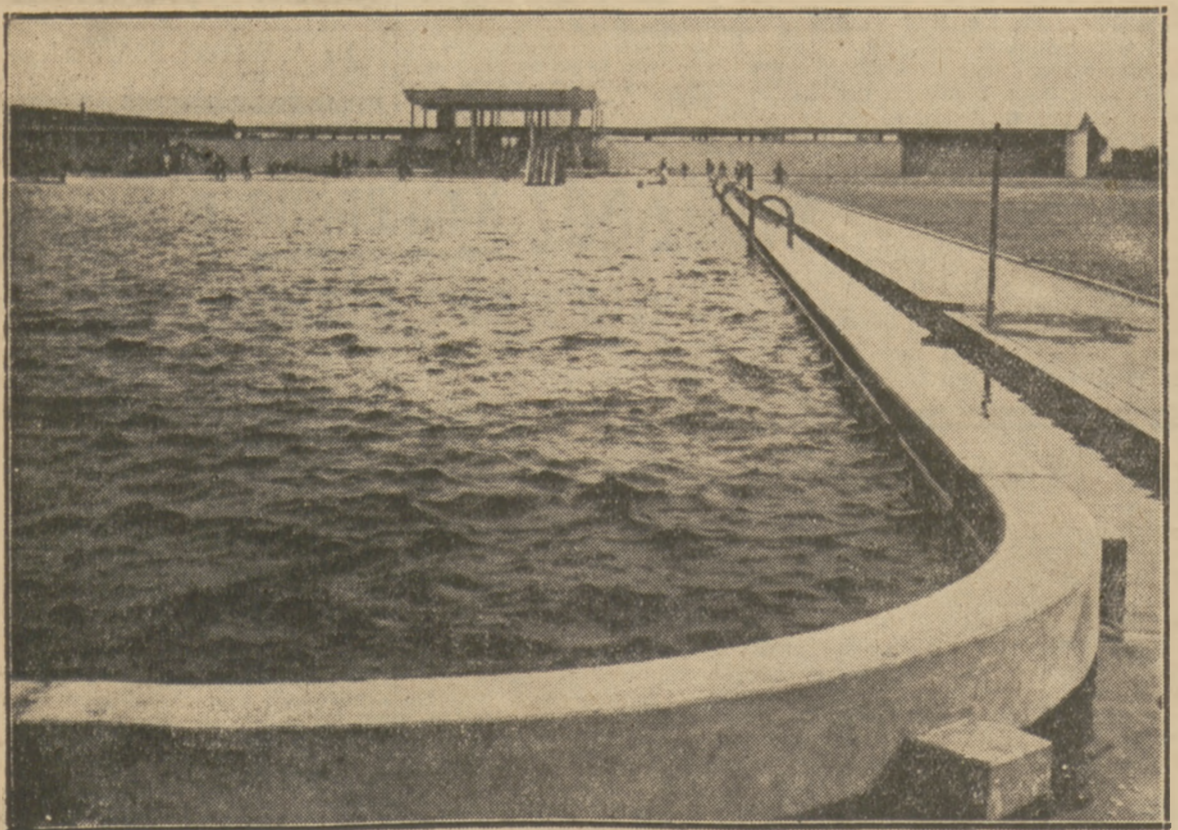
Pięknym przykładem basenu żelbetowego jest pływalnia solankowo-termalna w Ciechocinku. Wszystkie budynki zostały tutaj wykonane w żelbecie. Sam basen posiada długości 100 m. szerokości 40 i składa się z 3 części: najpłytszej dla dzieci, środkowej dla dorosłych i najgłębszej dla sportowców. Do basenu prowadzą schody umieszczone w części płytkiej po obu stronach basenu. Na ścianach basenu 120 m znajdują się drabiny żelbetowe do wychodzenia. Basen ma poza tym skocznie oraz 2 ześlizgi żelbetowej konstrukcji. Ściany basenu zakończone są na całym obwodzie przewałem, przez który przelewa się nadmiar wody z basenu do brodzika. Pływalnia ta stanowi piękną i harmonijną całość, wykazując niezbicie jak dobre rezultaty daje stosowanie żelbetu w tego typu budowlach.

Można jeszcze podać cały szereg przykładów stosowania żelbetu do basenów tak otwartych jak i krytych. Jeszcze raz należy tu podkreślić, iż przy budowie basenów warunki zdrowotności i higieny grają dominującą rolę. Jako przykład, jak nie należy budować basenu może służyć pływalnia Legii w Warszawie, gdzie złe przemyślenie projektu powoduje olbrzymie trudności odpowiedniego oczyszczenia basenu i stwarza ogromne dodatkowe koszty utrzymania, nie dając wymaganych warunków zdrowia i higieny.

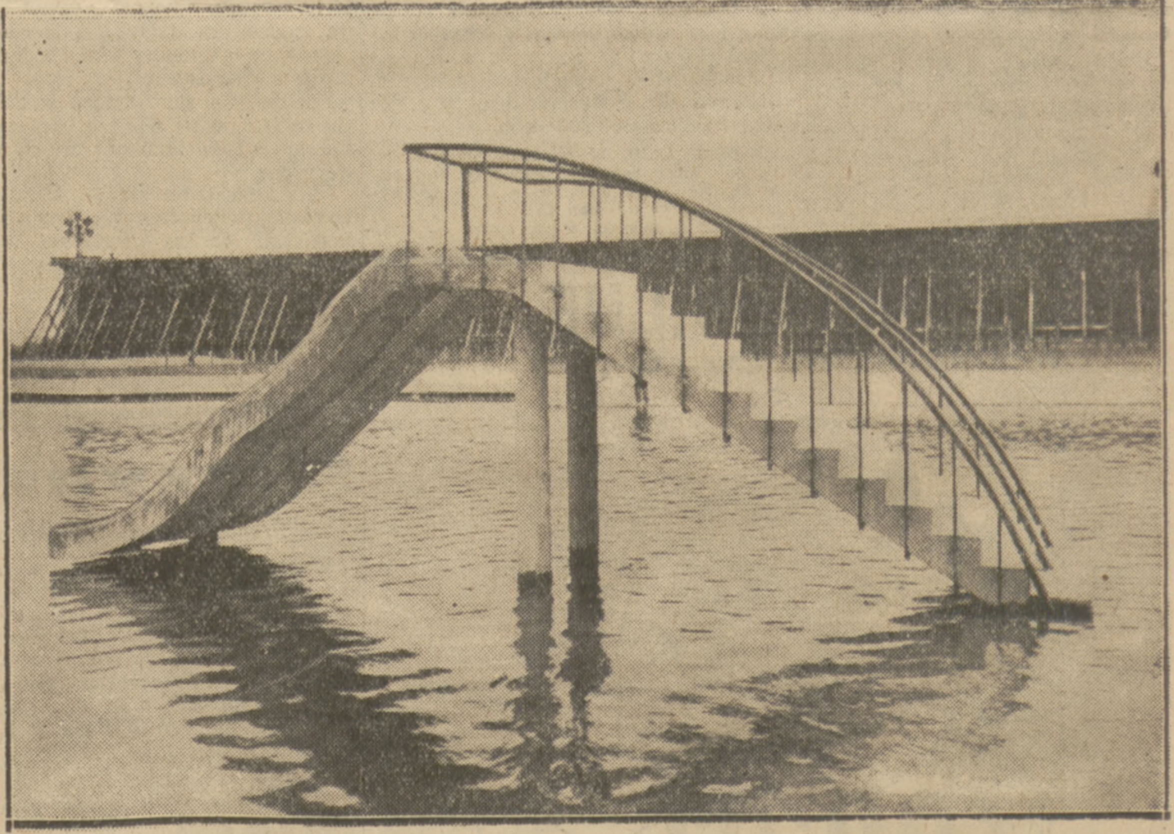
Z powyższych wywodów widać, iż beton i żelbet muszą zająć przodujące miejsce w racjonalnym budownictwie sportowym, wypierając inne materiały stosowane dotychczas do budowli sportowych.



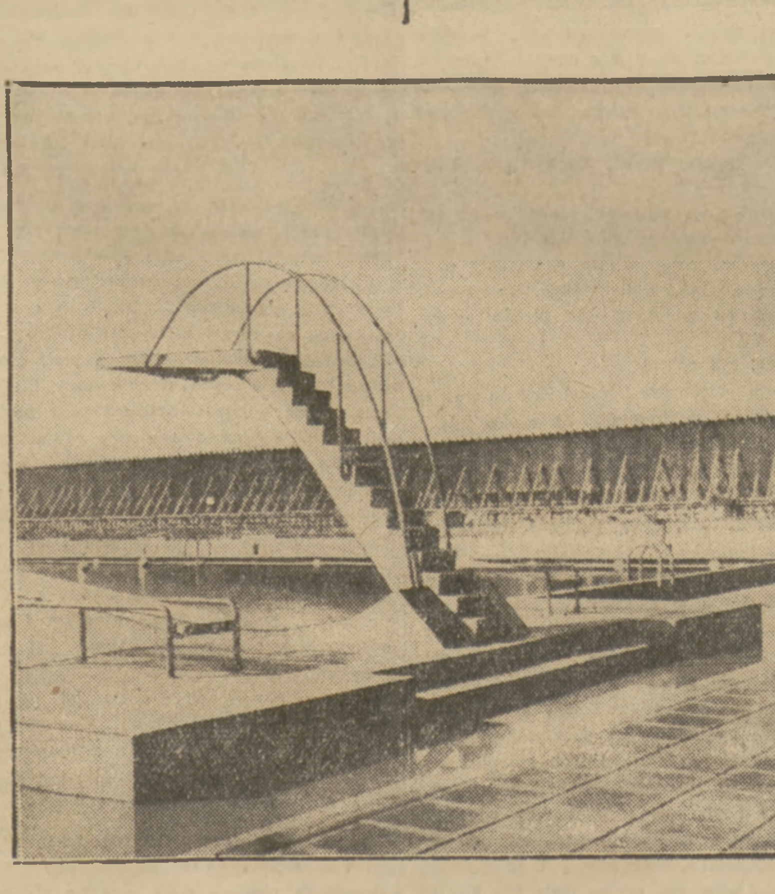
Centralny Instytut Wychowania Fizycznego w Warszawie



Kąpielisko termalno-solankowe w Ciechocinku Basen żelbetowy.



Żelbetowe ześlizgi dziecięce w Ciechocinku.



Skocznia i trampoliny żelbetowe w Ciechocinku.

Warszawianka robi wstyd stolicy

Po ambitnej i skutecznej grze Warta wygrywa 5:1

POZNAŃ, 18.10. — Tel. wł. — *Warta — Warszawianka 5:1 (1:0). Bramki strzelili: Gendera i Schwartz po dwie oraz Scherfke, dla Warszawianki — Kniola. Sędzia p. Rettig.*

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Fontowicz; Twórz, Ofierzyński; Kryszkiewicz, Danielak, Dembiński; Schwartz, Przybylski, Scherfke, Gendera i Słomiak.

Warszawianka: Domański (po przerwie Jachimek); Ziemian, Joksz; Sachs, Sroczyński, Sochan; Pirych, Święcki, Smoczek, Kniola i Stollenwerk.

Niedzielny występ Warszawianki w Poznaniu niczem nie usprawiedliwił pozycji, jaką zajmuje zespół stołeczny w tabeli ligowej. Przegrali oni wysoko i nie mogą powiedzieć, że Warta na tak wysokie zwycięstwo nie zasłużyła.

Goście zawiedli zupełnie w ataku i pomocy. Tak słabej gry nie usprawiedliwia nawet ciężkie, błotniste boisko. W ataku nic się nie kleiło. Napastnicy zawodzili nawet w najkorzystniejszych sytuacjach, a wskutek błotnistego terenu Warszawianka straciła swoją lotność. Smoczek nie wykorzystał atutu suchego skraju boiska i nie rozdzielał piłek na skrzydła. Jedyną formacją gości, która mogła zadowolić to obrona; nie ponosi ona winy za stracone bramki.

Warta jako całość zadowoliła. Atak parł niepowstrzymanie naprzód, napastnicy strzelali dużo i z każdej pozycji, o czem zapominali w ostatnich czasach zbyt często.

MECZ WYGRAŁ SCHERFKE!

Motorem zielonych był Scherfke, który zagrał znów na środku napadu — on właściwie spotkanie wygrał. Kryszkiewicz zagrał na lewej pomocy i wypadł nadspodziewanie dobrze. Grał b. ofenzywnie i wytrzymał temo do końca.

W obronie wybijał się Twórz, który bronił bardzo przytomnie i skutecznie. Do formy swego kolegi podciągnął się tym razem i Ofierzyński. Wymienić należałoby właściwie wszystkich, gdyż cała drużyna grała bardzo ambitnie i skutecznie, z wyjątkiem Słomiaka, który kompletnie zawiódł. Danielak ma na usprawiedliwienie swej słabszej gry kontuzję; grał on z bandażem gipsowym na kolanie.

Natychmiast po rozpoczęciu gry Warta ruszyła do ataku, zagrażając bramce gości. Warszawianie przez długie minuty nie mogli się z tej przewagi wyswobodzić i w 13-ej minucie Gendera z podania Schwartza uzyskuje prowadzenie.

Utrata bramki podrywa Warszawiankę, której atak prze naprzód, lecz cóż kiedy napastnicy nie umieją strzelać. W 16-ej minucie Święcki nie atakowany przez nikogo przestrzeliwuje z 3-ech metrów. W dalszym ciągu przewagę ma Warta, chociaż gra sama jest bezmyślna i mało ciekawa. W 36-ej minucie po wybiegu bramkarza, Joksz ratuje wykopem z linii bramkowej. W ostatniej minucie pierwszej połowy Słomiak nie potrafi strzelić z 3 metrów do zupełnie pustej bramki.

NIEPOŻYTY DOMAŃSKI ZNOKAUTOWANY

Po zmianie stron już w 3-ej minucie Schwartz strzelił drugą bramkę. Domański ratując, wpada głową pod nogi Schwarzta i traci przytomność. Na szczęście prócz zdarcia naskórka nie doznał on poważniejszej kontuzji; zastępuje go Jachimek.

W 10-ej m. Scherfke zdobywa trzecią bramkę strzelając, obok wybiegającego bramkarza. Mając trzy bramki na swym koncie, Warta nieco popuściła i do głosu dochodzi Warszawianka, która przeważa. W 26-ej minucie Kniola strzela pierwszą i — jak się okazało — jedyną bramkę.

W 3 min. później pada czwarta bramka dla Warty. Schwartz strzela wolnego, piłkę otrzymuje Przybylski, który oddaje ją do tyłu Schwartzowi, a ten nieuchronnie pakuje do siatki. W minutę później Gendera strzela piątą bramkę i Warta wygrywa wysoko, lecz zasłużenie 5:1.

Ruch już mistrzem

Liga ma już mistrza! Na dwa tygodnie przed oficjalnym zamknięciem rozgrywek padła decyzja, oddająca berło ponownie w ręce dotychczasowego mistrza. Tak więc Ruch „wyrównał" rekord Pogoni z lat 1923 — 1926 zdobywając czwarty raz z rzędu zaszczytne miano mistrzowskiej drużyny Polski.

Rozstrzygnęły o tym nietylko dwa kolejne sukcesy Ruchu, lecz i dwie ostatnie porażki Garbarni. Obecnie, przy dwu pozostałych niedzielach ligowych, nie zmienią już sytuacji ani ew. triumfy Garbarni, ani porażki Ruchu, których — nawiasem mówiąc — niema powodu oczekiwać. Dystans 5-ciu punktów może zmaleć w najgorszym wypadku do — jednego.

Ciekawie bardzo przedstawia się natomiast wyścig po wicemistrzostwo. Teoretycznie mogą je zdobyć nietylko Garbarnia i Warszawianka, lecz również Wisła, a nawet Warta, Pogoń, czy Ł. K. S.! Różnicę 2 pkt. można przecież przebyć jednym skokiem, a drugim — wysunąć się przed rywali choćby o punkt, lub lepszym stosunkiem bramek.

Legia niespodziewanie zdobyła dwa punkty i postawiła w jeszcze bardziej przykre położenie zespoły śląskie, które od dwu tygodni nie posunęły się ani o krok naprzód. I tutaj za tym teoretycznie mógłby się stać „cud" ocalenia wojskowych, gdyby nie fakt, że Dąb i Śląsk zmierzą się bezpośrednio, a punkty te przepaść zupełnie nie mogą. A więc czekać musimy właśnie na wynik tego spotkania.

1.	Ruch	24 :8	49:28
2.	Garbarnia	19:13	28:23
3.	Warszawianka	19:13	26:24
4.	Wisła	18:14	24:21
5.	Warta	17:15	39:30
6.	Pogoń	17:15	33:27
7.	Ł. K. S.	17:15	33:28
8.	Śląsk	11:21	21:35
9	Dąb	10:22	24:42
10.	Legia	8:24	21:40

Transfuzja krwi Wisły

ożywia atak i pcha go do zwycięstwa

KRAKÓW, 18.10. — Tel. wł. — Wisła — DĄB 5:2 (3:1). Bramki dla Wisły strzelili Szewczyk (2), Gracz (2) i Chabowski; dla Dębu — Kestner i jedna samobójcza. Sędzia p. Frank z Warszawy. Publ. 1.000.

Wisła: Madejski, Szumilas, Sitko, Jezierski, Gierczyński, Kotlarczyk II, Habowski, Gracz, Szewczyk, Artur, Natanek.

Dąb: Pawłowski, Halama, Krawiec, Ogórek, Dytko, Moczko, Kessner, Kłoda, Dreszer, Bugajczyk, Wichary.

Uśmiech zadowolenia zakwitł na obliczach matadorów Wisły, gdy z wysokości lóż spoglądali na wyczyny swej drużyny. Zadowolenie to powstało nie tylko z racji 5 bramek, pieczętujących sukces gospodarzy. Chodziło tu raczej o sposób w jaki zostały one uzyskane. Po tygodniach szarości i szablonu zaświtał bowiem renesans ofenzywy czerwonych.

Atak zagrał tak, jak to bywało za dawniejszych „dobrych" czasów. Za jednym zamachem zmieniło się oblicze 11-ki, gdy czterech młodych i pełnych ambicji chłopców stanęło w jej szeregach. Dawka świeżej krwi poderwała cały organizm, który dostał rumieńców nowego życia i począł żywiej reagować.

Najwyraźniej odbiła się ta transfuzja krwi na piątce ataku. Tutaj zakotłowało się na środku i poczęły dziać się rzeczy naprawdę ciekawe. Trójka środka, prowadzona przez Szewczyka, była znów ciałem elastycznym, operującym piłką z dużą dokładnością i wnoszącym w grę czynnik myślowy.

Udało się wszystko. Z jednej strony był inteligentny i dobrze ustawiający się Artur, z drugiej strony piłka natrafiała na „Gracza", mającego wszelkie szanse udowodnienia umiejętnościami prawa swego do powierzonego mu stanowiska. Centrum podtrzymywało też kontakt z Habowskim, który znów zabłysnął, a za stepca Łyki miał również kilka dobrych momentów, jakkolwiek oddawanie piłek pozostawiało jeszcze sporo do życzenia.

W pomocy zdawał egzamin Gierczyński. Następca Kotlarczyka miał oczywiście b. trudne zadanie, a na wynik egzaminu składało się wiele współczynników. Zdał próbę z ambicji i oddawania piłek atakowi. Wytrzymałość i twardość defenzywna wymaga natomiast jeszcze uzupełnienia. Reszta zespołu przy dobrej grze ataku i pomocy nie miała zbyt doniosłego zadania, szczególnie wobec postawy przeciwnika.

Ślązacy trzymali się dzięki twardości i szybkości, a na „wyczyny" mogły się tylko zdobyć jednostki. Do nich należał w pierwszym rzędzie bramkarz Pawłowski, którego ustąpienie — na skutek kontuzji — pogorszyło rezultat cyfrowy. Dalej zaliczamy do tych jednostek Krawca w obronie, Dytkę na środku pomocy oraz Kessnera na prawym skrzydle. Reszta popisywała się nieprodukcyjnymi akcjami, lub też strzałami pozbawionymi najważniejszej cechy, t. j. celności.

Przebieg spotkania rozegranego podczas silnego wichru mówi w pierwszej połowie o przewadze Wisły. Gospodarze pracują żywo i mają moc sytuacyj zakończonych strzałami na słupki lub aut. Prowadzenie uzyskuje Szewczyk w 16 m., gdy minąwszy obrońcę wspaniałą bombą lokuje piłkę w siatce. Tenże gracz startuje w 32 minucie do piłki, i minąwszy bramkarza podwyższa wynik do 2:0.

Trzecia bramka nie jest bez udziału obrońcy Ślązaków, autorem jej był jednak „Gracz", który w 40 minucie strzelił z ukosa do siatki. Tuż przed przerwą, za rękę Szumilasa, Kessner egzekwuje celnie rzut karny dla Dębu.

Pierwsze minuty po pauzie należą do gości, atakujących szybko, ale nie celowo. Kończy się to w 20 m., gdy Chabowski egzekwuje rzut wolny i podwyższa wynik do 4:0. Teraz Wisła ma do końca inicjatywę, a rezerwowy bramkarz śląski, zastępujący kontuzjowanego Pawłowskiego, musi jeszcze raz przed „Graczem" w 29 minucie.

Tuż przed końcem, Ślązacy niespodziewanie otrzymują darowany punkt Sitki, który „własnonożnie" pakuje piłkę do bramki.

(R. G.)



Sensacyjne zwycięstwo po sensacyjnym przebiegu

8000 widzów oklaskuje zwycięstwo Ruchu

KATOWICE. 18.10. — Tel. wł. — **Ruch — Garbarnia 6:1 (1:1). Bramki uzyskali Wodarz i Wilimowski po trzy. Dla Garbarni Woźniak. Sędzia p. Lange z Łodzi. Widzów zgórą 8 tysięcy.**

Garbarnia: Włodek; Pazurek II, Stankusz; Soldan, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Zaremba, Woźniak, Pazurek I, Góra.

Ruch: Tatuś; Giemza Czempisz; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Kubisz, Górka, Peterek, Wilimowski i Wodarz.

Generalna „rozprawa" hajduczan z „garbarzami" obfitowała w liczne sensacje. Przede wszystkim więc wynik uważać należy za w pełni zasłużony, choć mógł brzmieć jeszcze efektowniej. Do sensacji zaliczyć musimy poza tym szereg innych faktów, jakie zaobserwowaliśmy na boisku hajduczan. Wypadki, które rozegrały się, napawą ją częściowo zadowoleniem, często musiały budzić wesołość, niejednokrotnie — niestety — wypadło się jednak też zasmucić.

SAMOSĄDY

Szczególnie na 12 min. przed końcem pierwszej połowy, kiedy to ostro grający Peterek dopuścił się niespodzianego wybryku nokautując prawym sierpem niemniej ostro walczącego beka Garbarni Pazurka II. Kierownik mistrzowskiego napadu wyleciał oczywiście z miejsca za „bandę".

Peterek „występem swym" chciał się zrewanżować Pazurkowi II, który w 3 min. przed tym kopnął Wilimowskiego, będącego bez piłki. Wilimowskiego musiano na pewien czas wynieść z boiska.

Przez 12 minut brakujących do pauzy, musieli więc hajduczanie grać w 9-kę, a pomimo to utrzymali inicjatywę w swoim ręku.

DOBROWOLNIE Z BOISKA

Odkładając omówienie przebiegu gry wyliczyć chcemy dalsze „wypadki". Byliśmy więc świadkami dotychczas zdaje się niespotykanej w meczach ligowych inowacji. Na jakieś 10 minut przed zakończeniem meczu zeszedł dobrowolnie z boiska Pazurek I wyczerpany do ostatnich granic otrym tempem. Tank Garbarni był tak zadyszany, że długo potem nie mógł przyjść do siebie. Mało tego, w ślady Pazurka poszedł i starzejący się Badura.

W sensacyjnych okolicznościach padła dla Garbarni wyrównująca bramka na 4 min. przed zmianą. W tym czasie w szeregach Ruchu było już tylko 8 graczy: Giemza bawił bowiem gdzieś za bramką, poprawiając sobie but. Bramka Garbarni była poza tym pewnego rodzaju majstersztykiem Woźniak strzelił ją bowiem z dobrych 40 metrów.

ZA PETERKA..

Gra stała na wysokim poziomie, przyczym Ruch górował zarówno technicznie jak i taktycznie nad ambitnym przeciwnikiem. Doskonale zagrała lewa strona napadu gospodarzy, a usunięcie Peterka wzmogło zdaje się specjalnie ambicję pozostałej 10-ki która znacznie poprawiła się z jego odejściem. Wielką klasą obok Wodarza — był oczywiście Wilimowski, któremu cudnie wprost udawały się dryblingi. Ukoronowaniem jego dobrej gry była 6 bramka zdobyta przebojem ze środka boiska. Z czwórki napadu wyróżnił się też Kubisz, który poprawia się z meczu na mecz.

DEFENZYWA SIĘ... PRZEGRYWA

W Garbarni na czoło wybijała się linia pomocy z Soldanem. Z drugiej jednak strony ona przyczyniła się poniekąd wybitnie defenzywną grą do wysokiej porażki. Obronę krakowian widzieliśmy już w lepszej formie, choć trudno jej coś zarzucić. Włodek był o klasę lepszy — w szczypiorniaku.

Słabo spisywał się atak, gdzie „nawaliła" przede wszystkim prawa strona, z nie do poznania będącym Riesnerem. Dosyć dobrze wypadł Pazurek, któremu jednak niedwuznacznie dokuczał ciężki i śliski teren. Szybki i wogóle dobry był Skóra na lewym skrzydle stanowiący postrach defenzywy Ruchu.

Oba zespoły grały ostro nawet chwilami brutalnie, forsując grę przyziemną. Do wielkich błędów Garbarni zaliczyć należy prócz jej defenzywnego nastawienia również i to że nie wykorzystała pomocy wiatru w pierwszej połowie.

DZIEJE 7 BRAMEK

Przez pierwsze 25 minut gra była naogół wyrównana, przy czym ton nadawała raczej Garbarnia. Po tym zlekka Ruch zaczął przeważać, by w drugiej połowie opanować niepodzielnie boisko. Serię bramek otwiera „dobitka" Wodarza,, potem Woźniak dalekа bombą wyrównuje.

Po zmianie bramki padają niemal w równych odstępach. Wodarz pięknie wystawiony przez Wilimowskiego, posyła „szczura" do siatki za chwilę ten sam gracz strzela płasko, klęczący bramkarz paruje piłkę, odbija się ona jednak od poprzeczki i jest 3:1. Czwarty gol zdobywa znów Wodarz z podania Wilimowskiego z ostrego kąta, piąta bramka jest dziełem Wilimowskiego, który uzyskał ją z własnego wypracowania.

Ostatni punkt był majstersztykiem, o którym już pisaliśmy. Entuzjazm widowni nie zna granic, stadion trzęsie się formalnie w posadach.

Debiut p. Langego na Śląsku udał się, niemniej jednak arbiter powinien był prędzej wziąć w karby obie drużyny.

Remb.

Klasa A

w całym kraju

TORUŃ, W meczu piłkarskim o mistrzostwo Pomorza WKS Gryf pokonał drużynę TKS 29 w stosunku 4:0. Widzów około 500.

ŁÓDŹ. Rozgrywki o mistrzostwo łódzkiej kl. A dały wyniki następujące:

Widzew ŁTSG 2:1 (0:1), Union-Touring—MBurza 3:1 (1:0), SKS — Wima 2:1 (0:0), PTC — ŁKS 3:1 (3:0), Sokół (Pabjanice) — WKS 3:1 (1:0). W tabeli prowadzi Union-Touring przed WKS.

KATOWICE, 18.10. — Tel. wł. — W mistrzostwach ligi śląskiej wystartował dziś mistrz śląskiej klasy A Zgoda z Bielszowic. Postarał on się z miejsca o sensację. Klub „Skarbofermu" uległ bowiem Naprzodowi z Lipin — bynajmniej nie wykazującemu formy z przed lat, w nieprawdopodobnym stosunku 0:9 (0:3). Bramki dla Lipinian uzyskali: Suchoń (3) oraz Piec I, Bochnia, i Stanowski po 2. Arbiter p. Gruszka, dobry.

KS Słowian — Wawel 2:2 (0:2). I ten wynik stanowi sensację, zważywszy, że Słowian grał na własnym boisku oraz że Wawel znacznie obniżył swe loty. Bramki dla katowiczan uzyskali Szol i Krist. Arbiter, p. Rust z Chorzowa, bardzo dobry.

Policyjny KS — Czarni Chropaczów 5:3 (2:1). Niespodziewana porażka leadera tabeli.

POZNAŃ, 18.10. — Tel. wł. — Rozgrywki poznańskiej ligi okręgowej przyniosły niespodziewany remis Legii z leszczyńską Polonią 1:1 (1:0). Jedyną bramkę dla Legii strzelił Przybyłowicz. Prowadzenie przed przerwą dla Polonii uzyskał Kwiatkowski.

Warta II zremisowała z poznańskim KPW 1:1 (1:0). Prowadzenie uzyskał dla KPW Nowicki, krótko przed przerwą Warta wyrównała przez Lisa II.

Korona poznańska pokonała ostrowskie KPW 2:1 (0:1). Bramki dla Korony strzelili Stanko i Wardyński. Dla KPW Leiński.

W Ostrowie poznański HCP rozgromił Ostrovię 6:0.

KRAKÓW, 18.10. — Tel. wł. — Nie obeszły się bez niespodzianek mistrzostwa piłkarskie kl. A. Grano brutalnie, a dwa spotkania wogóle nie zostały zakończone.

Podgórze — Unia 7:0 (3:0). Wybitna przewaga Podgórza ;mecz przerwano po pauzie na skutek zdekompletowania Unii. Bramki: Krasina 3, Dzierwa 2, Antosiewicz i Hausner po jednej. Sędzia p. Milewski.

Olsza — Grzegórzecki 6:2 (1:2). Sędzia usunął dwu graczy Grzegórzeckiego za brutalną grę. Bramki dla Olszy: Walicki cztery, Michalak i Bobula po jednej. Dla pokonanych Chaber i Strugała. Sędzia p. Chruściński.

Pablok — Nadwiślan 0:0. Drużyna chrzanowska miała przewagę nieuwydatnioą cyfrowo. Sędzia p. Heltner.

Zwierzyniecki — Korona 1:1 (1:0). Mecz przerwano przed końcem na skutek wtargnięcia publiczności na boisko. Bramkę dla Zwierzynieckiego strzelił Opach, dla Korony Popiel. Sędzia p. Kochanek.

Krowodrza — Wawel 2:1 (0:1). Bramki dla zwycięzców Błajda i Kubiera, dla pokonanych Kuszek. Sędzia p. Szerer.

Trzeba grać 1½ godziny

Pogoń gra 15 minut i przegrywa z Ł.K.S.

ŁÓDŹ, 18.10. — Tel. wł. — ŁKS — POGOŃ 3:1 (2:1). Mecz o mistrzostwo ligi. Bramki zdobyli dla ŁKS Sowiak dwie, Lewandowski, dla Pogoni Nachaczewski. Sędzia p. Seidner z Krakowa. Widzów około 2.000.

Pogoń bez Sumary w składzie: Albański; Jeżewski, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Wańczycki; Niechcioł, Matyas, Luchter, Nachaczewski i Borowski.

ŁKS bez chorych Andrzejewskiego i Tadeusiewicza i zdyskwalifikowanego Wolskiego w składzie: Cegliński, Gałecki, Fliegel; Pegza, Rudnicki, Osiecki; Miller, Herbstreich, Lewandowski, Sowiak i Król.

Pogoń nigdy nie miała szczęścia do boiska łódzkiego — przeważnie pozostawiała tu punkty. Gorzej, że dziś oprócz punktów pozostawiła wrażenie zespołu mało zdyscyplinowanego. Przy bardziej surowym arbitrze Pogoń nie ukończyłaby meczu w komplecie.

Sędzia meczu był istotnie nie najlepszy, ale w niczym nie usprawiedliwia to zachowania lwowian.

Zwycięstwo ŁKS było zasłużone, w przeciwieństwie bowiem do gości czerwoni pracowali pełnych 90 minut. Byli oni zespołem bardziej wyrównanym i skutecznym.

Pogoń dopiero w ostatnich 25 minutach skupiła się i przeprowadziła kilka udanych i przy tym niebezpiecznych ataków, wykazując, że stać ją przy większej ambicji na lepszą grę.

Horoskopy dla łodzian nie były najlepsze. Cegliński w bramce mimo żelaznej obrony budził obawy. Osiecki, młody i mało jeszcze doświadczony pomocnik, miał pilnować Matyasa. Na domiar złego w 28 m. padła pierwsza bramka dla Pogoni z winy Rudnickiego.

Szybko jednak przyszło wyrównanie, a już przerwę zakończyli łodzianie zwycięsko; potym z karnego za faul powiększyli wynik.

W momencie kiedy prowadzili 3:1 Pogoń wzięła się na serio do roboty i zagroziła poważnie łodzianom. I, o dziwo, Cegliński dwukrotnie fantastycznie obronił strzały, a Osiecki unieruchomił zupełnie Matyasa.

Łodzianie grali nie najgorzej. Tyły stały na wysokości zadania. Cegliński wykazał zadatki na pierwszorzędnego bramkarza. Obrona łódzka była najlepszą linią w obu zespołach, a Gałecki klasą swą odbijał wyraźnie od Fliegla.

Pomoc może nie bardzo równa, ale zawodu nie sprawiła. Rudnicki ma jedną bramkę na sumieniu.

Atak miał lukę, gdyż Herbstreich nie może nadążyć i wytrzymać tempa. Bardzo dobrze wypadł Sowiak. Ruchliwy był Lewandowski, bardzo zatrudniony był Król w przeciwieństwie do Millera.

W Pogoni Albański klasy olimpijczyka nie potwierdził. Jeżewski lepszy od partnera. W pomocy Wasiewicz nie zachwycił, Wańczycki nie źle pilnował Millera, za to Hanin był słaby.

Atak grał nie równo i potrafił akcje swe skoordynować dopiero w ostatniej fazie meczu. Matyas nie tylko nie wybił się ponad poziom swych partnerów, ale raczej raził.

Mecz stał na niskim poziomie i raz za razem przerywany był nie zawsze słusznie gwizdkiem sędziego, gwizdami publiczności i hałaśliwym zachowaniem się gości.

Z przebiegu notujemy ciekawsze momenty: W 28 m. Rudnicki bawi się piłką przed własną bramką, co wykorzystuje Nachaczewski i szczęśliwie umieszcza ją w siatce.

Wyrównanie następuje szybciej niż się spodziewano, bowiem w 2 m. później Sowiak pięknym strzałem umieścił piłkę w siatce Albańskiego. Na krótko przed przerwą Lewandowski wspaniale wystawiony przez Króla zdobył drugi punkt.

Po przerwie strzał Niechcioła z odległości 2 — 3 kroków obronił w niezrozumiały zupełnie sposób Cegliński na róg, zdobywając uznanie publiczności. W 20 m. faul Jeżewskiego na Lewandowskim okupiony jest bramką z karnego, zdobytą przez Sowiaka.

W kilka chwil później Cegliński znów obronił w sytuacji bardzo gorącej główkę Nachaczewskiego.

Stan walk o wejście do Ligi

1.	Cracovia	4	6:2	6:3
2.	A. K. S.	4	5:3	12:5
3.	Śmigły	4	3:5	4:8
4.	Brygada	4	2:6	2:8

Spóźnione punkty Legii

WARSZAWA, 18.10. Legia — Śląsk 2:0 (0:0). Bramki zdobyli: Gburzyński i Łysakowski. Sędzia p. Hausman.

Legia: Zlatoper, Martyna, Szczotkowski, Przeździecki II, Przeździecki I, Drabiński, Rajdek, Łysakowski, Gburzyński, Nawrot, Wypijewski.

Śląsk: Mrozek (Thoman), Seifert, Kamiński, Niechcioł, Krosny, Waluś, Więcek, God, Gieroń, Cebula, Smol.

Nieliczna garstka najgorętszych zwolenników Legii, która przybyła oglądać beznadziejny dla wojskowych mecz ze Śląskiem, dopingowała swego pupila tak, jakby zwycięstwo miało dla Legii jakąś niezmierną wagę i gwarantowało przynajmniej pozostanie drużyny zielonych w Lidze. Jak wiemy, stawka, niestety, miała wartość tylko dla ślązaków.

Tym bardziej zdumiało wszystkich, że drużyna warszawska grała tak, jakby chciała zaznaczyć, iż jeśli idzie o umiejętności ściśle piłkarskie, w niczem nie ustępuje... przynajmniej swemu, drżącemu o własną skórę, przeciwnikowi. Inna rzecz, że ta wyższość uwidaczniała się jedynie w polu. Pod bramką wojskowi, mimo nie nadzwyczajnej gry obrońców gości, nie umieli sobie ani rusz poradzić.

Szczególnie jaskrawo uwidoczniło się to w pierwszej połowie, gdy Legia gniotła, a obok ataku i pomocy znalazł się na połowie, a nawet na polu karnym gości „sam" Martyna! Cóż z tego, kiedy przez całe 45 minut Mrozek miał dosłownie cztery interwencje. Około pięciu strzałów poszło nadto w aut. To wszystko.

Niemniej Śląsk nie istniał wtedy na boisku, a kilka wypadów skupionych pod własną bramką napastników, zakończyło się na pomocy, względnie na obronie Legii.

Druga połowa przedstawiała zupełnie inny obraz gry. Śląsk sprawiał wrażenie, jakby dopiero teraz zdał sobie sprawę, że jego szansą jest zwycięstwo, że tu nie idzie tylko o utrzymanie wyniku bezbramkowego... Gra stała się teraz na prawdę ciekawa. Nie znaczy to, żeby wzniosła się zaraz na jakiś wysoki poziom, żeby akcje były mniej chaotyczne niż dotychczas, ale w każdym razie sytuacje zaczęły zmieniać się dość szybko. Piłka coraz częściej przebywała to pod jedną to pod drugą bramką, a bramkarze musieli wkraczać raz po raz, by wyjaśniać trudne sytuacje.

Śląsk napiera, Legia nie pozostaje dłużna i Mrozek ma sposobność popisać się przytomnością i pewnością chwytu. Ataki ślązaków wydają się bardziej niebezpieczne, niż akcje przeprowadzone wysyłanymi w bój przez Nawrota skrzydłami Legii. Zlatoper przy tym nie jest w 100 proc. pewny. Tylko zbyt małej ruchliwości Goda zawdzięcza Legia dalszy wynik bezbramkowy. Naturalnie że Martyna ma tu też nie jedno do powiedzenia.

W 75-ej minucie następuje incydent, który kosztuje w następstwie Śląsk utratę dwu bramek. Kontuzjowany zostaje mianowicie Mrozek, a w bramce staje zapasowy Thoman. Pierwszy gol zdobyty przez Legję, po kornerze, jest... wyłącznie jego zasługą. Thoman skacze do piłki chcąc ją wypiąstkować, ale nie trafia, a przytomny Gburzyński strzela w siatkę. Dzieje się to na 10 minut przed końcem, a w sześć minut później Łysakowski, po ładnym zagraniu z Rajdkiem, ustala wynik dnia 2:0. I tę bramkę można było obronić przy lepszym ustawieniu się.

O ile przy stanie 1:0 było to jeszcze możliwe ,to teraz trudno spodziewać się ze strony ślązaków wyrównania. Drugi gol przesądził sprawę. Kilka obustronnych ostrych ataków nie zmienia rezultatu cyfrowego.

Jeśli idzie o wynik, to odpowiada on naogół stosunkowi sił, jaki zarysował się na meczu, nie odpowiada natomiast przebiegowi gry. W pierwszej połowie Legia powinna była prowadzić różnicą 2—3 bramek, w drugiej mógł Śląsk zdobyć 1—2 bramki.

Tymczasem, w okresie swojej przewagi, Legia nie zdołała zarobić nawet kornera, w okresie przewagi przeciwnika — strzeliła 2 bramki i miała stosunek kornerów 4:0 na swoją korzyść.

W Legii wyróżnił się Martyna i skrzydłowi, w Śląsku — Mrozek.

E. G.

Lwów

LWÓW, 18.10. — Tel. wł. — Dzisiejsze rozgrywki o mistrzostwo ligi okręgowej przyniosły kilka niespodzianek większego kalibru.

Sensacją była przede wszystkim doskonała forma Resovii, która zdołała we Lwowie zdobyć na Czarnych jeden punkt. Nieoczekiwany sukces odniósł również Czuwaj, który zdołał wysoko pokonać Polonię, uchodzącą obok Czarnych za kandydata do tytułu mistrzowskiego.

Przebieg dzisiejszych spotkań był następujący: Czarni — Resovia 2:2 (0:2). Jeszcze na 5 min. przed końcem meczu drużyna rzeszowska prowadziła 2:0 mając szczególnie w pierwszej połowie bardzo znaczną przewagę. Bramki dla Resovii zdobyli Hagendorf i Kalemba. Pierwszą bramkę dla Czarnych zdobył Chmielowski, który z obrony przeszedł do napadu a punkt wyrównujący zdobył Żurkowski z rzutu karnego.

Ukraina — Hasmonea 0:0. Mecz był bardzo ciekawy, i stał na wcale wysokim poziomie. Obie drużyny miały wiele okazji do zdobycia bramek, przy czym Ukraina nie wykorzystała rzutu karnego, obronionego przez bramkarza Hasmonei Blata.

RKS — II Sokół 4:1 (2:1). Bramki dla RKS-u zdobyli Żelazko 3 i Ruth. Dla Sokoła Więcek. W Samborze Korona — Lechia 1:0 (1:0). Jedyną bramkę dla Korony zdobył Nikolko.

W Przemyślu Czuwaj - Polonia 4:0 (2:0). 2 bramki dla Czuwaju zdobył Dmytryszyn, a po jednej Dobrowolski i Czarnecki

W Jarosławiu Pogoń Ib—Ognisko 3:2 (2:1). Drużyna Pogoni wystąpiła w zupełnie odmłodzonym składzie, który wypadł nienajgorzej. Najlepszą linią Pogoni był napad. Bramki dla Pogoni zdobyli Misiak, Karpiński i Matulski, dla Ogniska Jabłoński i Michalik.

Hokejowy „Mitrocup"

Cracovia, to ciekawy i kasowy przeciwnik

Rozmowa z dr. Rezacem, dyktatorem czeskiego hokeja

Praga, w październiku.

Wysoka postać o nierozłącznym, wielkim, prawie kowbojskim kapeluszu, znana jest doskonale całemu praskiemu światkowi sportowemu. To dr Rezac, naczelnik czechosłowackiego związku hokeja na lodzie.

Właśnie kroczy przez most na „Stvanicy". Kieruje swe kroki na „Zimni Stadion", gdzie czynione są ostatnie przygotowania do zbliżającego się otwarcia sezonu..

Idziemy za nim. Dr Rezac, w konstelacji osób dyrygujących międzynarodowym hokejem, zajmuje wcale poważne stanowisko. Warto więc u niego poinformować się jak wygląda sprawa udziału Cracovii w „Mitropacupie".

— Do ostatniej chwili — mówi dr Rezac — losy „Mitropacupu" nie były nam wogóle znane. Liczyliśmy się ze wznowieniem zeszłorocznego Cup Internationale, który pozostawał pod wpływem drużyn francuskich i angielskich. Żadnych wieści od ms. Delvala z Paryża nie mogłem się doczekać. Nagle stało się głośne, że Anglicy i Francuzi postanowili turniej ten rozegrać wyłącznie między sobą.

Przyznam szczerze, że dobrze się złożyło. W międzyczasie wycofali bowiem swój udział z tej konkurencji Niemcy, którzy nie chcieli grać z drużynami o składach czysto kanadyjskich.

Tak więc postanowiliśmy stworzyć konkurencję środkowo - europejską. Przy udziale zespołów austriackich, niemieckich, włoskich, naszych, węgierskich, rumuńskich i polskich powinna ona być bardziej ciekawa dla tych krajów, ze względu na większe wyrównanie klasy.

Dziesięć drużyn podzielonych będzie na dwie grupy. W pierwszej znajdą się najprawdopodobniej: Rapid (Praga), BKE (Budapeszt), Telefonclub (Bukareszt), Diavolli Rossoneri (Mediolan) i W. E. V (Wiedeń). W drugiej: LTC (Praga), BSC (Berlin), H. C. Milano, E. K. E. (Wiedeń i Cracovia (Kraków).

Osobiście cieszę się bardzo z pomyślnego zakończenia sprawy udziału Cracovii w tej konkurencji. Uważam ją za zespół niezwykle silny i bardzo pożądany w tym turnieju. Przede wszystkim wniosą Polacy pewne urozmaicenie stylu, po wtóre — jest to przeciwnik bardzo „kasowy".

W naszej drużynie LTC zajdą poważne zmiany. Przede wszystkim ubędzie stary bramkarz Peka, który idzie na emeryturę, znikną też z toru Hromadka i Tożiczka. Ostatni ma już 35 lat, postanowił więc wziąć rozbrat z kijkiem. Dzisiejszy zespół LTC opiera się o żelazną obronę, w której obok dra Puszbauera grać będzie kanadyjczyk Gromoll, lub inny „importowany" zawodnik. Jest nim jednak nasz rodak — Konderka z Ameryki..

Wielkim szlagierem drużyny jest Słowak Buckna. Przyjechał on w ubiegłym roku z Toronto nikomu bliżej nie znany. Przybył w odwiedziny do rodziny. Była akurat zima. Słyszał o Maleczku, wybrał się więc do Pepy do sklepu i prosił, aby mu umożliwić grę w hokeja. Gdy wziął kij do ręki wyglądał na patałacha. Dopiero potem okazało się, że to wielka klasa. Pozostanie zdaje się u nas na stałe. Możliwe nawet, że przyjmie obywatelstwo czechosłowackie. Buckna prowadzić będzie drugi atak, w którym grają jeszcze Platzek i Cetkowski. W pierwszym, obok Malecka, grać będą Kucera i Trojak.

Rapid opiera się na Kanadyjczykach. Będzie ich tam trzech, lub czterech z Mentzlem na czele.

Wogóle czechosłowacki hokej przybiera teraz zupełnie inne oblicze aniżeli miał przed trzema, czterema laty, w dobie bliskiego kontaktu z Polską. Większość z ówczesnych graczy to weterani. Dziś szykujemy sobie nowych zupełnie zawodników.

lip.



PRZYKRE MOMENTY

miał Zlatoper (L) w bramce, gdy pędzili nań Ślązacy, z trudem powstrzymywani przez Martynę.



NAGRODA PREZYDENTA R. P. DLA PIŁKARZY

przeznaczona na rozgrywki o t. zw. Puchar Polski, reprezentacyj okręgowych.



GREINER — ORLICZ

walczyli na meczu Okęcie — C.W.S. w wadze lekkiej. Zwycięzył Orlicz.

Irlandia - Niemcy 5:2

Załamanie systemu wzmocnionej obrony

DUBLIN, 17.10. — Tel. wł. — Nie poszczęściło się drużynie niemieckiej na tournee po Wielkiej Brytanii. Po zaszczytnej" porażce ze Szkocją, niektóre pisma angielskie uznały drużynę niemiecka za najlepszy zespół kontynentu. Porażka z reprezentacją Irlandii zaważy poważnie na renomie reprezentacji Niemiec.

Irlandia wygrała w stosunku 5:2 (2:2). Wynik ten krzywdzi nieco Niemcy bo w pierwszej połowie mieli oni znaczną przewagę w polu, zdobyli aż 9 rogów, a szereg strzałów nie do obrony odparował znakomity bramkarz.

Po przerwie sytuacja zmieniła się na korzyść Irlandii. Na drużynie niemieckiej znać było zmęczenie meczem środkowym. Coraz częściej zawodziła obrona, środkowy pomocnik Goldbrunner oraz Szepan i Siffling w ataku. Parły naprzód tylko skrzydła Lehner i Kobierski, które zastąpiły Urbana i Elberna. Hohman był słaby. Najlepszym graczem na boisku był pomocnik Kitzinger.

Mecz stał na poziomie niższym niż w Glasgowie, precyzję poświęcono na rzecz szybkości. Nie było mowy o krótkich podaniach, gra była półgórna, bardzo energiczna ale niedokładna. Ta metoda odpowiadała Irlandczykom: forsowali oni szybkie skrzydła, rozumieli się wzajemnie, a przedewszystkim mieli nieprzebrany zapas sił, który pozwalał im co chwila rzucać się naprzód wszystkimi liniami. Najlepiej grali trzej amatorzy, obrońca O Neill, prawy łącznik Donelly i prawe skrzydło Ellis.

Przy ciągłych atakach Niemców pada w 25 min. pierwsza bramka dla Irlandczyków ze strzału Donellyego; wyrównuje po minucie Kobierski, a w 31 min. Siffling wystawia i Szepana i jest 2:1; w 4 minuty potem, coraz żywsi i ostrzejsi Irlandczycy wyrównują ze strzału środka ataku Davisa.

Po przerwie w 13 min. lewe skrzydło Geoghegan zdobywa prowadzenie. W 25 min. następuje dramatyczny moment: Jacobs rzuca się do strzału Moora gdy nagle nadbiega Muenzenberg i piersią kieruje piłkę do siatki. W 5 minut potem Davis ustala wynik dnia.

Widzów było 40.000.



POLACY SĄ BARDZO GOŚCINNI

Mjr. Ziemba wręcza dwójce zagranicznej: Iso-Hollo i Ny — pamiątkowe proporce klubowe (K.P.W). W tyle 5-ka gości krajowych: Heljasz, Kucharski, Noji, Jankowski i Żylewicz.

Futbol w płonącej Hiszpanii

Sport w takt wystrzałów rewolucji

Na parkanie pięknego stadionu na bulwarze Paralello (ulica to ostatnio została ochrzczona nazwiskiem jakiegoś anarchisty), znaleźć można strzępy plakatu, zapowiadającego mecz drużyn F. C. Barcelona i F. C. Sewilla.

Spotkanie miało się odbyć 20 lipca, w niedzielę. W sobotę, a więc o 24 godzin wcześniej wojska gen. Franco zajęły Sewillę. Jedenastka sewillska nie wyjechała do Barcelony i prawopodobnie w najbliższym czasie nie wyjedzie.

Stadion barceloński był terenem zaciętych walk, przez kilka godzin trwała kanonada, z trybun nie wiele zostało. Nawet bramki padły ofiarą wojny domowej. Szereg popularnych graczy katalońskich brało czynny udział w walce. Szturmówki czerwone w ataku na hotel Colon, w którym zabarykadowali się powstańcy, prowadził słynny w swoim czasie środkowy napastnik F. C. Barcelony Alcantara, znany lekarz dentysta. Przez 3 tygodnie nie odbywała się żadna impreza sportowa w Hiszpanii. Do sportu nie zaliczam corridy, walki byków. Pierwsza corrida w Barcelonie odbyła się już w 3 dni po krwawych walkach na ulicach.

Pierwszy mecz piłkarski urządzono w Walencji. Spotkanie trwało równe 10 minut. W tej bowiem minucie sędzia zawodów, podejrzewany przez któregoś z widzów o sympatie pro-faszystowskie, celnym strzałem został raz na zawsze unieszkodliwiony. Władze nauczone tym niezwykłym nawet na hiszpańskie stosunki wybuchem temperamentu, wydały surowy zakaz, by uzbrojonych widzów nie wpuszczano na boisko. Ponieważ jednak obecnie każdy Hiszpan posiada przynajmniej dwa rewolwery i jeden karabin, nakaz ten nie ma praktycznego znaczenia. Następnej niedzieli z boiska w Walencji z 23 aktorów spotkania między dwoma drużynami jedynie 16 opuściło cało pole walki, 6 graczy i sędzia zostało odtransportowanych do miejscowego szpitala.

4 b. m. związek kataloński postanowił w dalszym ciągu kontynuować przerwane przez wojnę domową mistrzostwa. Również drużyny madryckie, a mianowicie F. C. Madrid i Athletic Madrid wezmą udział w grach. Nie pozbawione pikanterii jest pismo, jakie rozesłał związek do klubów, znajdujących się na terytorium rządowym.

Gracze drużyn, znajdujących się na terenach zajętych przez powstańców mogą, o ile w chwili wybuchu rewolty znajdują się w Hiszpanii rządowej, grać w jedenastkach okręgów swego chwilowego pobytu, po skończeniu powstania wrócić muszą jednak do starych klubów. Rozpoczęcie mistrzostw natrafiło na olbrzymie przeszkody. Okazało się bowiem, że większość graczy uciekła do Francji i gra już w mistrzostwach Francji. Popularny prawy łącznik F. C. Barcelony, Reich, oświadczył, że nie chce grać, o ile dochód z meczów pójdzie na cele milicji czerwonej. Reich miał kontrakt z drużyną francuską Olimpique Lille w kieszeni i tego samego dnia zniknął z Barcelony. Podobno znajduje się już w Lille.

Związek hiszpański w osobach panów Garcia i Duran przeniósł się do Walencji. Pierwsza niedziela mistrzostw dała następujące rezultaty: Jedenastka Czerwonej Milicji wygrała z Atletik Madrit 3:0, Athletik Bilbao — Santander 7:2, F. C. Gimnastice — Ibiza 5:1.



KTÓRY WPIERW?

Jacob — bramkarz niemiecki i środkowy napastnik Szkocji Armstrong, walczą z sobą o piłkę.

Turniej rakiet środkowej Europy

MITROPA — CUP TENISISTÓW

Inicjatywa Węgierskiego Związku Tenisowego o zorganizowanie puharu Europy Środkowej spotkała się z zainteresowaniem Niemiec, Włoch, Czechosłowacji Austrii i Polski.

Na miesiąc listopad zwołana zostaje konferencja delegatów tych siedmiu państw, dla omówienia warunków i zatwierdzenia regulaminu, który przygotuje związek węgierski. Mitropa-Cup tenisistów ma się zacząć już w przyszłym roku.

FANTASTYCZNY KOLARSKI REKORD GODZINNY Włocha Olmo — 45.090 przetrwał nie długo. Francuz Richard na welodromie Vigorelli w Mediolanie, uchodzącym za najszybszy tor świata, zaatakował rekord w środę po południu i rozprawił się z nim stosunkowo łatwo, osiągając 45.398 km. Po drodze pobił on wszystkie rekordy od 5 klm. po przez pół godziny (22.993 klm.). Richard startował przy tym na cudzym rowerze, jego manażer bowiem spóźnił się na tor i Richard wypożyczył sobie rower od jednego z kolarzy.

Nie udał się natomiast Richardowi atak na rekord godzinny na tandemie. Startując ze swym rodakiem Dayen, zrezygnował po przejechaniu w pół godziny 24.549 klm. Rekord należy do amatorów angielskich Paul i Mills i wynosi 49.093 klm.

SEELIG, doskonały bokser niemiecki wagi średniej, który z powodu pochodzenia musiał emigrować z Berlina, doznał w Nowym Jorku zupełnie nieoczekiwanej porażki. Harry Balsamo znokautował go po 1 minucie i 4 sekundach walki. Jest to trzecia porażka Seeliga w jego karierze, a pierwsza przez nokaut.

Balsamo ma jednak jeszcze bardziej imponujący rekord: hamulcowy metra nowojorskiego, zawodowiec od półtora roku, walczył dwadzieścia razy, a 17 razy zwyciężył nokautem, nie przegrał ani razu. Też w pierwszej rundzie znokautował on m. in. Paul Pirrone.

BOKSERZY AUSTRII zostali pokonani przez Bawarię w stosunku 6:10, ale publiczność monachijska wygwizdała tak niektóre decyzje krzywdzące Austriaków, że organizatorzy nie ośmielili się ofiarować pucharu „zwycięskiej" drużynie.

SEZON HOKEJOWY w PARYŻU I LONDYNIE zaczął się już. W Paryżu Rapid pokonał Wembley Monarchs 2:1, w Londynie Francais Volants zremisowali z Streatham 2:2. Wszystkim drużynom brak było treningu, to też braki techniczne (ostragra —jeden gracz był 16 minut po za boiskiem!) uzupełniali siłą. Kanadyjczycy spisywali się naogół dobrze, tak, że sezon zapowiada się świetnie. Są to olbrzymy o wzroście 190 i wadze 90 kgr.

PRZYGOTOWANIA DO IGRZYSK W TOKIO są już w pełnym toku. Rząd japoński wpłacił już pierwszą ratę subsydium 10 milionów jen, t. j. około 14 milionów złotych. Plany wszystkich urządzeń są już gotowe. Zawodnicy będą mieszkać w wiosce olimpijskiej, która pomieści 2.000 osób.

NIEMCY PRZYGOTOWUJĄ GRACZY do pierwszego spotkania tenisowego o puchar króla Szwecji. Ponieważ Cramm i Henkel muszą porządnie odpocząć na mecz z Belgią (6—8 listopad), walczyć będzie głównie młodzież. W sobotę i w niedzielę odbył się trening w Hamburgu przy udziale Dettmera, Bartkowiaka, Beuthnera, Wulffa, Brunsa, Prenza i Dessarta.

DUBASCHNY, BARTOSZKIEWICZ, nasi starzy znajomi z wyścigu Berlin — Warszawa, wygrali 75-minutowy wyścig parami w Deutschland Halle, osiągając 65,700 klm. i bijąc Duńczyków Stieler, Dising o całe okrążenie.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8- 02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI